EKONOMISTA,

PISMO POŚWIĘCONE

EKONOMICE, STATYSTYCE I ADMINISTRACJI.

ROK VI.

1871.

Zeszyt VIII — za miesiąc Sierpień.

WARSZAWA.

DRUKIEM ALEKSANDRA PAJEWSKIEGO,
ulica Niecała Nr. 12 nowy.

1871.

T R E Ś Ć.

PROCENT A CZYNSZ.

(Dalszy ciąg, p. Ekon. str. 161, zesz. IV, V i VI 1871 r.)

II. Poznaliśmy dotychczas jedną właściwość kapitału wartościowego i wyprowadziliśmy z niéj dwie charakterystyczne cechy procentu, różniące go od czynszu. Przechodzimy teraz do właściwości drugiéj, pokrewnéj cokolwiek, jak ujrzymy, z pierwszą, a raczéj stojącéj z nią w dość ścisłym związku, lecz mimo to samoistnéj o tyle, by zdołała posłużyć za punkt wyjścia do dalszych badań nad naturą procentu.

Znamy tedy już powtórzony tylokrotnie pewnik, że kapitał wartościowy (pieniężny) musi przejść w obce ręce, jeśli jako taki przynosić ma procenta; wiemy również z drugiéj strony, że *niektóre* tylko kapitały rzeczowe *można* użyźniać za pośrednictwem osób trzecich: — potrzebujemy więc tylko w tym samym kierunku pójść o krok daléj, ażeby otrzymać nowy pewnik, nową właściwość pieniężnego kapitału.

Wiadomo każdemu prawnikowi, że już według prawa rzymskiego pieniądz stanowił κατ' ἐξοχήν rem fungibilem, — to znaczy, już Rzymianie wiedzieli o tém, iż wierzycielowi wypożyczającemu pieniądze, nie może na tém zależéć, by dłużnik w terminie oddał mu te same sztuki monety (wówczas nieznano jeszcze banknotów!), które otrzymał, —tém bardziéj, że z drugiéj strony nawet samemu wierzycielowi niepodobna byłoby potém wyróżnić takowych, jeśli z góry umyślnie w tym celu ich sobie nie naznaczył. Lecz bez względu nawet na tę trudność praktyczną sama istota rzeczy wskazuje, iż wierzyciel musi się zadowolić zwrotem udzielonéj przezeń *ilości* monety; wypływa to już bowiem z natury pieniądza, iż dłużnik musi go wydać *jakby swoją własność* na zaspokojenie jakichkolwiek potrzeb, czy to swoich, czy swego gospodarstwa, poczém oczywiście niezdoła już odszukać pożyczonych a wydanych monet.

Wszystko to można naturalnie powiedziéć o każdym pieniądzu, nietylko o kruszcowym, tak że koniecznie musi zachodzić jakaś spólna wszystkim kapitałom pieniężnym przyczyna tego zjawiska. I jest nią w sa-

méj rzeczy następująca ich właściwość: *wypożyczając na procent kapitał pieniężny, właściciel de facto oddaje* **sam kapitał na własność** *dłużnika, w zamian za co de jure staje się tylko właścicielem odpowiedniéj pretensji* ([73]).

Ta druga z rzędu właściwość kapitału wartościowego (pieniężnego), która zresztą obchodzi nas tu nie ze względu na prawne, lecz na jéj gospodarcze skutki, jest widocznie dalszym ciągiem, niejako uzupełnieniem pierwszéj: nietylko potrzeba kapitał pieniężny oddać koniecznie w obce ręce, jeśli zeń pobierać się ma procenta (I), lecz nadto potrzeba go oddać na własność dłużnika ([74]) (II), — oto organiczny związek między niemi. Pokrewieństwo to jednak nie przeszkadza bynajmniéj, byśmy z téj drugiéj właściwości nowych, odrębnych nie mieli wyprowadzić różnic między procentem a czynszem, skoro tylko wykażemy przedtém, że i pod tym względem kapitały rzeczowe różnią się od pieniężnych. A czyliż można powątpiewać o tém?!

Wszak już tam, gdzie pewne wiadome nam kapitały rzeczowe wyjątkowo można w zamian za czynsz oddać w użytkowanie osób trzecich, własność ich mimo to, pozostaje przy dotychczasowym właścicielu, tak, że nietylko dzierżawca resp. czynszownik bez wyjątku prawie ma obowiązek zwrócić mu in natura ten sam kapitał, który otrzymał ([75]), lecz nadto właściciel mimo kontraktu dzierżawy czy najmu ma nieograniczone prawo, rozporządzać *substancją* swego majątku ([76]), gdyż, jak wiadomo, może go nawet sprzedać każdéj chwili, w skutek czego np. według § 1120 austrjackiéj Ustawy cywilnéj, na żądanie nowego nabywcy, rozwiązuje się (niezaintabulowany) kontrakt dzierżawy i najmu.

([73]) Pretensja ta jest wprawdzie, jak wiadomo, w obec niego jako jednostki także kapitałem wartościowym; lecz wiadomo również, że inaczéj rzeczy mają się w obec gospodarstwa społecznego. Stąd też wyżéj użyliśmy wyrazu „kapitał *pieniężny*."

([74]) Nie mam zresztą zamiaru, tę drugą właściwość podawać jako coś zupełnie nowego; już bowiem rzymscy prawnicy definiują „mutuum" (pożyczkę), jako interes, w którym „ex meo fit tuum,"—naczém późniéj opierając się kanoniści, *prawnie* uzasadniali swój zakaz pobierania procentów (ob. Funk Dr. F. G. „Zins und Wucher," Tübingen 1868). Mnie tu chodzi jedynie o to, aby wskazać, że dzisiejsza teorja Ekonomiki powinna była więcéj stanowczo spożytkować to zjawisko dla nauki o procencie.

([75]) Jedyny drobny wyjątek może chyba tylko przy dzierżawie stanowić tak zw. „żelazny kapitał," złożony z pewnéj ilości żywego inwentarza („eisern Vieh stirbt nie!").

([76]) Naturalnie, że owoce z dzierżawy i użytkowanie pomieszkania należą wyłącznie do dzierżawcy resp. czynszownika, jeżeli tylko płaci czynsz regularnie.

Są to tedy prawa, o których, jako o czemś wprost niemożebném, nawet marzyć niewolno wierzycielowi. A cóż dopiero mówić o reszcie kapitałów rzeczowych, gdzie znowu wprost niemożebną jest rzeczą, gospodarować inaczéj jak na własną rękę! wszak tu *prawne* stanowisko kapitalisty przedstawia się jeszcze jaśniéj, niż przy ziemi wydzierżawionéj i przy domach wynajętych! tu bowiem po prostu nietylko stawiać nie można żadnych wątpliwości co do prawa własności, lecz nawet w ogóle niepodobna podnosić saméj kwestji téj własności!—Bez wahania więc możemy o wszystkich kapitałach rzeczowych postawić pewnik, *że czy takowe pozostają w ręku właściciela, czyli też wyjątkowo przechodzą w ręce obce, prawo własności ich właściciela pozostaje w każdym razie nietkniętém*.

Jakież więc teraz z téj nowéj różnicy między kapitałami wartościowemi a rzeczowemi, nowe mamy wysnuć różnice między procentem a czynszem? Oto:

1) Ponieważ kapitalista, chcący przyjąć na siebie rolę wierzyciela, musi swój kapitał oddać dłużnikowi na własność, a z drugiéj strony zarazem nie może przecież z góry zrzec się wszystkich rękojmi, iż w przyszłości nietylko w ogóle otrzyma napowrót swój kapitał, lecz że nadto otrzyma go w oznaczonym terminie i bez trudności, — zatém *wszystko*, *cokolwiek pośrednio lub bezpośrednio może korzystnie lub zgubnie wpływać na pewność wierzyciela co do jego pretensji*, *oddziaływa też i na wysokość procentu*. A mianowicie: wszelka niepewność podwyższa procent, zaś wszelka pewność obniża takowy,—i to nietylko dla tego, że tak jedna jak druga, trwając dłużéj, w ogóle wpływają na szybkość kapitalizacji w kraju ([77]), w krótszych zaś perjodach decydują o przemianie niepewnych np. kapitałów pieniężnych na pewniejsze rzeczowe i na odwrót,—więc w obu razach zmieniają zaofiarowanie kapitałów wartościowych, — lecz po prostu także dla tego, że stopień pewności stanowi o wysokości ryzyka, które procent niejednokrotnie musi ponosić właśnie ze względu na owe zrzeczenie się własności ze strony wierzyciela ([77*]).

Na wyższy tedy lub niższy stopień pewności mogą się składać bądź to w ogóle stosunki publiczne, bądź też w każdym pojedyńczym wypadku osobistość samego dłużnika; jakiekolwiek bowiem w tym ostatnim względzie mogą być zapatrywania co do kwestji, czy przy

---

([77]) Schäffle j. w. str. 247.
([77*]) O ryzyku ob. niżéj ustęp II, 3.

kredycie (od credere!) zaufanie w saméj rzeczy niezbędnym jest czynnikiem ([78]), — to zawsze jednak nie ulega wątpliwości, że brak zaufania resp. jego stopień, a więc pewność, jaką daje wierzycielowi czy to sama osoba dłużnika, czy jego stosunki majątkowe, czy zresztą w najgorszym razie choćby same tylko ustawy,—że, mówię, to wszystko potężnie oddziaływa na stopę procentową. I tak wiadomo co do *stosunków publicznych*, iż w czasach wojny lub wewnętrznych rozruchów, w państwach słabych i zagrożonych w swéj egzystencji, w państwach daléj bez dobrego i sprawiedliwego sądownictwa, bez szybkiéj egzekucji wekslowéj, bez ksiąg hipotecznych, dobrze urządzonych i t. d.,—iż w tych wszystkich wypadkach procent znacznie jest wyższy, aniżeli wśród stosunków odwrotnych. — A daléj wiadomo niemniéj, że *w każdym pojedyńczym wypadku* procent jest wyższy np. przy kredycie osobistym, niż przy realnym, a tu znowu przy zastawie, niż przy hipotece, iż kredyt wekslowy jest tańszy, niż np. oparty na innych dokumentach, iż zamożniejsze osoby lub renomowane firmy otrzymują pieniądz łatwiéj i taniéj niż inne i t. d., i t. d.

Są to wszystko okoliczności, mogące nader znaczne wywoływać zmiany w stopie procentowéj, neutralizujące częstokroć inne niemniéj potężne wpływy, jakim ulega procent; stanowią więc niewątpliwie tak doniosły czynnik przy formacji procentu, że wielce musiałyby wyróżnić procent od czynszu, gdyby dowiedziono, że w obec tego ostatniego są bezsilnemi. Jakżeż więc pod tym względem mają się rzeczy z czynszem?

Co do owych *stosunków publicznych*, to trzeba przyznać, iż niektóre z pomiędzy nich nie pozostają bez wpływu na dochody z kapitałów rzeczowych. Tak np. wojna (pominąwszy już skutki bezpośrednio destrukcyjne) naraża na wielkie straty przedsiębiorstwa, wytwarzające dla potrzeb więcéj zbytkowych, zresztą tamuje odbyt towarów (ztąd w jéj orszaku przesilenia handlowe!),—tak gospodarcze prawodawstwo w państwie i ekonomiczna polityka rządu oddziaływa na rozwój całych gałęzi produkcji, — tak np. w kraju, zajętym przez nieprzyjaciela, w mieście, będącém w podobném położeniu, czynsz za dzierżawę i najem będzie bardzo nizki, albo raczéj żaden i t. d., i t. d. Tymczasem wszystkie te zjawiska są jedynie wyrazem nierozdzielnego związku między gospodarstwem społeczném a stosunkami politycznemi i społecznemi, w żaden zaś sposób nie działają tu w specjalnym charakterze jakoby

---

([78]) Ob. Knies'a artykuł w „Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft,“ tom 25, str. 578.

mierników *pewności* publicznéj; inaczéj bowiem podnosząc po większéj części ryzyko, musiałyby owszem podobnie jak procenta *podnosić* czynsze, zamiast, jak np. w pierwszym i w ostatnim z powyższych przykładów, działać w kierunku wręcz odwrotnym.

Jeżeliby zresztą jednak w tych wypadkach można było wynaleść jakieś podobieństwo między procentem i czynszem, to za to tém pewniejszą jest rzeczą, iż w obec czynszu najmniejszego znaczenia nie mają jakiekolwiek względy na *osobistość* kontrahenta. Nie mamy tu naturalnie na myśli tych wszystkich przeważających co do liczby wypadków, w których właściciel sam gospodaruje na swym kapitale rzeczowym, boć tu już sama logika nie dozwala nawet stawiać podobnéj kwestji, podobnie jak wykluczała wyżéj kwestję własności kapitałów; — lecz pragnę mówić o dzierżawie i najmie, w których to jedynie wypadkach powyższe nowe twierdzenie w ogóle można poddać dyskusji. Otóż niewątpliwie wprawdzie każdy właściciel woli dzierżawcę uczciwego, który nie zniszczy mu majątku a i czynsz uiści w czasie, — każdy woli uczciwego lokatora, który chętnie wyprowadzi się na wezwanie, a nie zalegnie z czynszem: lecz to są względy podrzędnéj stosunkowo natury, wcale prawie nie decydujące o wysokości czynszu ([78*]). Wszak właściciel w żadnym razie nie naraża *substancji* swego kapitału, boć nikt mu nie zbiegnie z ziemią lub z domem, chodzić mu więc może tylko o same dochody, albo co najwięcéj nadto o zachowanie dotychczasowéj jakości kapitału: w téj mierze zaś najzupełniéj wystarcza kaucja ([79]) i prawo zajmowania ruchomości na pokrycie zaległego czynszu. Jakkolwiek więc wzgląd na osobistość kontrahenta może właścicielom kapitału rzeczowego przewodniczyć w wyborze tegoż kontrahenta, a nawet ostatecznie może ich spowodować do obniżenia czynszu na rzecz osoby, więcéj dającéj rękojmi, — to przecież żadną miarą nie możemy w tém upatrywać jakiejkolwiek decydującéj roli ze strony czynnika o który nam tu chodzi głównie, od którego na każdym niemal kroku zawisła wysokość procentu, t. j. ze strony *pewności*.

Odkrywamy tedy nową różnicę między procentem a czynszem: jeden z nich ulega silnemu wpływowi, który w obec drugiego jest bezsilnym. Bliższe skutki téj różnicy co do wpływu stopnia pewności, przedstawi-

---

([78*]) Por. niżéj dopisek 92.

([79]) Środka tego używa się zresztą także w tych nielicznych i nieznacznych wypadkach, gdzie właściciel mógłby ryzykować sam *kapitał* rzeczowy, np. przy wypożyczaniu nut, książek i t. d.

my późniéj ([79*]), gdy poznamy inne jeszcze składające się na nie okoliczności, czyli 2 wynik z owéj II właściwości kapitałów wartościowych, na którą teraz przypada koléj.

2) Ponieważ właściciel kapitału pieniężnego na czas niejaki zrzeka się swéj własności na rzecz dłużnika, przeto nie może mu to być rzeczą obojętną, na co téż dłużnik obróci wypożyczony kapitał; przeciwnie wzgląd ten nader często silnie spółdziała przy tworzeniu procentu, tak że możemy postawić prawidło, dość ogólnéj natury: iż *sposób w jaki dłużnik prawdopodobnie użyje kapitału, wpływa na wysokość procentu* ([80]).

Pożyczkę bowiem można zaciągać dla dwóch głównie celów: albo dla wytwórczych, albo dla spożywczych. W pierwszym wypadku wierzyciel na mniejsze naraża się niebezpieczeństwo, gdyż ma przynajmniéj niejaką rękojmię, iż dłużnik z zysków jakie powinna mu przynieść zamierzona a oparta na wypożyczonym kapitale produkcja, będzie mógł uiścić się z długu: gdzie zaś jest *możność*, tam już łatwiéj można przypuszczać, a w razie potrzeby drogą prawa wymódz *chęć* spłacenia długu. I trzeba przyznać, że właściwie *takie* tylko pożyczki są normalne a zarazem pożądane dla gospodarstwa społecznego, bo tylko w tych wypadkach opłacany procent jest rzeczywiście owocem kapitału, jest prawdziwym dochodem i w tych tylko razach kapitały wartościowe w saméj rzeczy wspierają produkcję, mnożą zasoby w kraju, a więc przyczyniają się do rozwoju gospodarstwa społecznego. Tymczasem aż nadto często zachodzą tu stosunki wręcz odwrotne, zatém mniéj już pożądane, a przecież niemniéj ważne w niniejszéj sprawie, — to znaczy stosunki, wśród których zaciąga się pożyczkę dla celów spożywczych.

Oto np. porządny i racjonalny gospodarz może w skutek jakichś klęsk nieprzewidzianych, lub z powodu nieodzownych jakich wydatków nadzwyczajnych ujrzéć swój bilans roczny tak zwichniętym, że w końcu zajdzie przykra konieczność, powstały stąd niedobór pokryć w drodze pożyczki. Tego rodzaju zatém dłużnik, który mimo całéj swéj—przypuszczamy to—gospodarności i powagi, spożywa przecież wypożyczony kapitał, miasto go użyć wytwórczo, który pokrywa nim nadzwyczajne, w normalnych stosunkach niepowrotne wydatki, miasto tworzyć zeń dla swego gospodarstwa trwały kapitał obrotowy lub zakładowy,—już taki, mówimy, dłużnik, zaciągając pożyczkę spożywczą, nie daje wierzycielowi tych

---

([79*]) W ustępie II, 3,—por. wyżéj dopisek 77*.

([80]) Por. Guth j. w. str. 263.

materjalnych przedmiotowych rękojmi, jakie w pierwszym wypadku dawała mu spodziewana produkcja dłużnika. — Cóż dopiero mówić o przeważającéj reszcie pożyczek spożywczych?! Doświadczenie uczy iż najczęściéj zaciąga się je nie na pokrycie nieprzewidzianego niedoboru, t. j. na cele, ostatecznie chociaż pośrednio służące wytworowi, lecz dla celów czysto-spożywczych, — i że w roli takiéj nie występują racjonalni a nieszczęśliwi gospodarze, lecz lekkomyślni i zepsuci marnotrawcy, którzy urągając wszelkim prawom gospodarczym, miasto w wytworze w nierozsądném spożyciu upatrują cel swych zabiegów! Wszak tu wypożyczony kapitał traci już swą cechę kapitału, przemieniając się w zwykły pieniądz, przeznaczony na codzienne wydatki — tu tego kapitału nie wkłada się już w gospodarstwo zarobkowe, choćby zresztą zagrożone w swéj egzystencji, lecz jedynie w gospodarstwo domowe, jeśli tę nazwę wolno rozciągnąć do spożycia marnotrawcy ([81])! — Jeżeli tedy już postępowanie *tamtego* dłużnika poczyna wierzyciela trwożyć o jego kapitał, to postępowanie marnotrawcy musi go przywieść do przekonania, że bezpieczeństwa nie daje mu ani majątek dłużnika (boć i największy majątek nie trudno strwonić szybko!), ani też jego osoba (boć punktualność i rzetelność w spłacaniu długów, nie może leżéć w naturze marnotrawcy!).

I otóż wszystkie te stosunki odrębnie znowu wpływają na regulację procentu. Jeżeli bowiem przy pierwszym rodzaju pożyczek spożywczych osłabiona po stronie dłużnika *możność* zwrócenia kapitału musi zniewolić wierzyciela do podniesienia procentu o pewną kwotę asekuracyjną, zbyteczną z tego punktu widzenia przy pożyczkach wytwórczych ([81*]), — to oczywiście zupełny brak *możności* i jeszcze większy brak *dobréj wiary* po stronie dłużnika marnotrawcy musi tę premję asekuracyjną wznieść do takich rozmiarów, że w obec niéj niknie prawie sam właściwy procent. A ponieważ naturalnie w praktyce nikt nie rozdziela obu tych kwot (t. j. premji i właściwego procentu), które naówczas razem jako jedna całość tworzą „odsetki,“ z danego

---

([81]) Podobny do naszego podział na: **Produktivkredit** (a to Betriebs albo Anlagekredit) i **Konsumtivekredit**, ob. w Schäffle'go ,,Kapitalismus und Socialismus,“ Tübingen 1870, str. 475.—Jednak autor przepomniał to, cośmy podnieśli właśnie wyżéj, że i pożyczki spożywcze *dwom* mogą służyć celom.

([81*]) Ob. zresztą dopisek następujący.

kapitału, — więc nie dziw, że w takich razach mówi się o „bardzo wysokim *procencie*,“ lub nawet po prostu o **lichwie** ([82]).

Smutny ten objaw wyzyskiwania, właściwy tylko kapitałowi wartościowemu, wywołuje odrębny dział prawodawstwa, które musimy tu dotknąć, z powodu, że ono odnosi się *tylko* do procentu. Prawodawstwo to da się wytłumaczyć, a nawet do pewnego stopnia usprawiedliwić tém snadniéj, im niżéj stoi gospodarstwo społeczne w odnośnym kraju, t. j. im więcéj przeważają pożyczki spożywcze po nad wytwórcze. Stąd to — pominąwszy już kanoniczny *zakaz* pobierania procentów, w obec stosunków średniowiecznych oparty na pobudkach częścią etycznych, częścią gospodarczych, — widzimy w Europie aż do najnowszych czasów (w Austrji aż do r. 1868, w Kr. Pols. dotychchczas jeszcze) tak zw. **prawa o lichwie** (Wuchergesetze), a raczéj **taxy na procent** (Zinstaxen) ([83]), któremi pod groźbą kar kryminalnych zamierzano prawnie ograniczyć procent do pewnéj miernéj wysokości. Swoją drogą przepisy te przedewszystkiém chybiały właściwego celu. Chcąc bowiem niby to wziąść w opiekę dłużników, zmuszonych (!) pożyczać pieniądze dla celów spożywczych, prawodawcy zapominali lub nie wiedzieli, nietylko o tém że w podobnych wypadkach niezbędną jest dla wierzyciela premja asekuracyjna, następnie o tém, że z drugiéj strony takie pożyczki czyniąc uszczerbek kapitałom, przeznaczonym dla celów wytwórczych, t. j. zmniejszając ich zaofiarowanie, już same przez się podnoszą ogólny procent w kraju, — lecz nadto i o tém, że tak marnotrawca, jak i człowiek potrzebą przywiedziony do ostateczności, nigdy kapitaliście nie stawi skutecznego oporu i bez względu na zwykły w kraju procent, chętnie opłaci lichwę ([84]). Pokazało się też po kilkowiekowém doświadczeniu, że prawa o lichwie są nawet wręcz szkodliwe dla

---

([82]) Zresztą i przy pożyczkach wytwórczych sposób użycia kapitału może podnieść procent, tak, że np. wyższy od zwykłego będzie procent za kapitały, które dłużnik chce włożyć w przedsiębiorstwa ryzykowne, jak w handel zamorski (przypominam 12%-w foenus nauticum u Rzymian!) i t. p. Jednakowoż w takich wypadkach procent niewątpliwie nie wzrośnie do wysokości lichwy. Gdy bowiem pod **lichwą** w *gospodarczém znaczeniu* nauka musi rozumiéć procent tak wysoki, że dłużnik nie zdoła go odtworzyć (reprodukować) w dochodach swego gospodarstwa, zatém oczywiście takie procenta przysporzy kapitaliście tylko nieodzowna potrzeba lub lekkomyślność dłużnika (pożyczki spożywcze), nie zaś jego duch przedsiębiorczy; i komuż bo z drugiéj strony mogłoby wpaść na myśl, rozpoczynać przedsiębiorstwa pożyczonemi na lichwę pieniędzmi?!

([83]) Różnicę między temi dwoma pojęciami ob. u Funk'a, j. w. str. 230 sq.

([84]) Hermann, j. w. str. 549—550.

interesów kraju i dla interesów tych osób, których miały bronić; nauka bowiem wykazała, że jeśli w skutek tych praw z jednéj strony pod groźbą kary i pochodzącéj stąd infamji wielka część kapitalistów usunęła się z targu pieniężnego, t. j. zmniejszyła zaofiarowanie kapitałów, — to za to z drugiéj strony pozostali, mimo tę groźbę, na targu kapitaliści, musieli właśnie ze względu na nią żądać nowéj premji asekuracyjnéj.

A więc chociaż w skutek rzeczonych praw, procent ostatecznie wzrosł właśnie wszędzie, mianowicie przy pożyczkach spożywczych ([85]), w końcu same też rządy, przyrzekając przy swych operacjach kredytowych wyższe nad prawne minimum procenta, jako téż dozwalając tego samego handlowi i przemysłowi ([86]), uznały konieczność wyższych procentów: — jednakowoż to wszystko przemawia jedynie przeciw samym prawom o lichwie, bynajmniéj zaś nie uwłacza wywodom niniejszéj rozprawy. Nam tu bowiem chodziło jedynie o dowód, że zawsze istniało i istnieje właściwe *tylko procentowi* stadjum, zwane słusznie „lichwą:“ a w tém popiera nas właśnie już sama egzystencja i uznana przez rządy konieczność represyjnych środków prawodawczych, jakakolwiek zresztą potém była skuteczność tych środków ([87]).

Jak długo zatém stoi pewnik, że chcąc oprocentować kapitał pieniężny, trzeba go dłużnikowi oddać na *własność* (a wszak jest to, jak już wiemy, nieodzowną koniecznością!), że przeto sposób użycia kapitału przez dłużnika musi oddziaływać na wysokość procentu, — i jak długo z drugiéj strony istnieć będą pożyczki spożywcze (a prawdopodobnie

([85]) Do takiego zresztą rezultatu w ostatnich kilkudziesięciu latach nie mało przyczyniały się także wprost same rządy, które zaciągając olbrzymie, miljardowe pożyczki, właśnie na cele wyłącznie spożywcze, ogromnie uszczupliły zaofiarowanie kapitałów, przeznaczonych dla pożyczek wytwórczych. (Hermann j. w. str. 550).

([86]) Ob. § 292 Austr. ust. handlowéj z d. 17 grudnia 1862.

([87]) Literatura, dotycząca lichwy i ustaw o lichwie, nader jest obszerna, bo nietylko objęta podręcznikami Ekonomki, lecz i w wielu zawarta monografjach. Ob. np. pięknie na źródłach opracowaną, a umieszczoną w „*Ekonomiście*“ z r. 1867, rozprawę p. Józefa Kirszrota p. t. „Prawa o procentach.“ — Także w nowo wyszłym (1870) ostatnim tomie Bluntschli'ego i Brater'a deutssches Staatswörterbuch“ znajduje się dość obszerny artykuł pod tyt. „Wucher und Wuchergesetze,“ str. 219—229, gdzie też czytelnik znajdzie i specjalną w téj gałęzi literaturę. Cała ta sprawa jest już przeto zupełnie rozświecona i wcale już nie należy do spornych w teorji. Jedno tylko pozostawało wskazać jeszcze, t. j. że i dla czego właśnie tylko kapitał wartościowy może być źródłem lichwy,—a właśnie z kwestją tak postawioną nie spotkałem się w literaturze.

i najwyższy postęp gospodarczy niezdoła uchylić ich całkowicie), — tak długo w rozmiarach mniéj lub więcéj zgubnych i zastraszających, stopa procentu musi niekiedy wzrastać nawet do wysokości lichwy. I nic niezdoła wykorzenić jéj radykalnie; nie zdoła tego uskutecznić nawet najwięcéj zresztą jeszcze łagodzący lichwę wpływ licznych banków, gdyż i one przecież muszą stopę procentu stosować do stopnia rękojmi, jaką daje prawdopobny sposób użycia kapitału przez dłużnika, a raczéj muszą zupełnie odmawiać kredytu tym właśnie osobom, na które obliczoną jest lichwa, t. j. podupadłym a opuszczonym gospodarzom ([88]) i notorycznym marnotrawcom.

A teraz jakże w niniejszéj kwestji mają się rzeczy z czynszem, z dochodem z kapitałów rzeczowych? Wiadomo nam już z poprzedzających wywodów, że nie ma o tém nawet mowy, by w celu użyznienia kapitałów rzeczowych, miano je podobnie jak pieniężne oddawać na czyjąkolwiek *własność czasową;* to też zarówno nie można tu nawet myśléć o takiéj konsekwencji, jaka dla procentu wynika właśnie tylko z pomienionéj własności kapitału wartościowego. Przedewszystkiém wskazuje już samà logika, że w obec owéj przeważnéj większości kapitałów rzeczowych, które *muszą* pozostać w ręku samego właściciela, nie ma żadnéj racji pytanie co do „sposobu użycia" tych kapitałów przez jakieś osoby trzecie, których przecież nie masz tu wcale. To téż nigdy nie zachodzi tu ani potrzeba, ani sposobność, ze względu na prawdopodobny „sposób użycia" kapitału, pobierać z czynszu lichwę. Był wprawdzie czas, kiedy spekulantów, wyciągających szalone zyski z kupna i sprzedaży parcelowanych gruntów (Hofmetzger) ([89]), kiedy mianowicie kupców handlujących zbożem, lud zwał poprostu lichwiarzami (Kornwucherer) ([90]), a rządy średniowieczne osławionemi ścigały środkami administracyjnemi; i dziś téż zresztą niejeden przedsiębiorca tak olbrzymie pobiera zyski, że takowe sprowadzone do odsetków z odnośnych kapitałów, mogłyby zastraszyć lichwiarską swą wysokością. Lecz jak dawniéj, tak i dziś, we wszystkich podobnych wypadkach wygórowany czynsz pochodzi jedynie z jakiegoś monopolu, czy to naturalnego, czy gospodarczego, czy prawnego ([91]), i zawisł jedynie od dalszéj

([88]) To znaczy gospodarzom, którzy nie mogą znaleźć poręczycieli w obec banku, co, jak wiadomo, bardzo często musi się wydarzyć właśnie osobom, podupadłym materjalnie.

([89]) Roscher „System der Volkswirthschaft," tom II: „Nationaloekonomik des Ackerbaues," Tübingen 1854.

([90]) Tenże j. w.

([91]) Hermann j. w. str. 495 sq.

egzystencji tego monopolu,—tak, że jeśli z wysokości odsetków trochę ma podobieństwa do prawdziwéj lichwy przy procencie, to za to najzupełniéj różni się od niéj co do swéj istoty, a jeszcze więcéj co do źródła swego pochodzenia.

Lecz daléj niemniéj pewną jest rzeczą, że i *przy czynszu dzierżawy lub najmu, nigdy stanowczo nie będzie szło o to, jak dzierżawca lub lokator używa ziemi lub domu.* Naturalnie, wprawdzie, że właściciel będzie się starał zapobiedz, aby mu nie wysysano pola, by mu nie rujnowano domu, choć zresztą jest to w obec czynszu rzecz tak samo podrzędna ze stanowiska niniejszéj kwestji, jak była wyżéj podrzędną ze stanowiska pewności ([92]). Ale, czy dzierżawca np. zamiast siać na polu zboże zechce może sadzić kwiaty, czy lokator np. nie urządzi w pomieszkaniu zbyt wytwornych, jak na swe szczupłe dochody, salonów (marnotrawstwo!),—te i tym podobne okoliczności zupełnie są obojętne dla właściciela, a przynajmniéj nie zniewolą go z pewnością, by właśnie ze względu na nie miał podwyższyć czynsz marnotrawcy. Byle mu tylko regularnie płacono czynsz dotychczasowy: *to* jego troska jedyna. Skąd zaś dzierżawca resp. lokator wydobędzie takowy, to nie obchodzi właściciela, który przecież ma prawo, opieszałego w opłacie czynszu fantować lub zupełnie rugować z majątku. — O lichwie więc jako o premji asekuracyjnéj ze względu na marnotrawne jakieś spożycie kapitału, a stąd téż o jakiemkolwiek mięszaniu się prawodawstw do wysokości czynszów nie ma tu wcale mowy, — i to głównie z powodu, ponieważ dzierżawa i najem, jako takie, nie zagrażają substancji ziemi i domów, lecz owszem, pozostawiając w ręku właścicieli tak własność tych kapitałów, jak i prawo dowolnéj nimi dyspozycji, przez to samo pozostawiają kapitalistom zarazem sposobność, chronienia swego majątku od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Swoją drogą zresztą i czynsz za dzierżawę i najem może podobnie jak czynsz z reszty kapitałów rzeczowych urość częstokroć do nienaturalnéj wysokości, na któréj możnaby go ostatecznie nazwać gatunkiem lichwy. Wspomnieliśmy już w innéм miejscu np. o szalonych cenach pomieszkań w dzisiejszych miastach większych ([92*]), wspomnieliśmy

---

([92]) Właściwie okoliczność ta w niniejszém miejscu jeszcze więcéj jest obcą czynszowi, niż przy kwestji pewności (ob. wyżéj dopisek 78*); bardzo bowiem wątpię, czy racjonalny gospodarz zgodziłby się na to, by lokator w zamian za wyższy czynsz, mógł obrócić dom jego np. na fabrykę nafty lub prochu.

([92*]) Ciekawą w tym względzie uwagę znalazłem u **Rodbertusa**, który (j. w. w tomie I na str. 136 sq.) dowodzi na podstawie dat statystycznych Berlina,

téż o wysokich czynszach dzierżawnych, które zresztą, tam mianowicie, dosięgają prawdziwie lichwiarskiéj wysokości, gdzie przesadne parcelowanie gruntów, wprowadza tak zw. **karle dzierżawy** (Zwergpacht) ([93]), gdzie w ogóle chłop, żądny gruntu, a oddany na pastwę samolubnego właściciela, stanie w rzędzie tak zw. **Cottier'ów**, jak zwą włościańskich dzierżawców w Irlandji i w Indjach wschodnich ([93]). Lecz każdemu wiadomo, iż podobne opłakania godne zjawiska, są poprostu wynikiem smutnych stosunków miejscowych, niezdrowego ustroju społecznego i gospodarczego, tak że wprawdzie w najlepszym razie, dadzą się sprowadzić do skrzywionego stosunku między zaofiarowaniem i popytem za pomieszkaniami i dzierżawami, żadną jednak miarą do jakiejś premji asekuracyjnéj za niebezpieczny lub marnotrawny sposób użycia domów i ziemi. Stąd, jak wiadomo, ani w nauce, ani w życiu nie mówiono tu nigdy o lichwie, i stąd daléj konsekwentnie historja nie wykazuje nam ustaw, któremi rządy chciałyby prawnie regulować wysokość czynszów dzierżawy i najmu.

Słowem, w ogóle w obec czynszu żadnéj nie ma doniosłości, ani nawet racji, tyle ważny dla procentu *sposób użycia* danego kapitału przez osoby trzecie, skąd znowu powstaje znaczna różnica między obu temi rodzajami dochodu.

3) Stopień pewności stosunków, resp. dłużnika, sposób użycia kapitałów przez tegoż dłużnika,—dwa czynniki, które, jak widzieliśmy silnie oddziaływają na regulację procentu, a oba wypływają z drugiéj (II) właściwości kapitału wartościowego,—te dwa czynniki, mówimy, w swych skutkach zebrane razem, dają nam właściwość procentu, zatém nową różnicę między nim a czynszem. One to mianowicie, zestawione spólnie, zdołają uzupełnić kwestję, którą właśnie ze względu na jéj związek z każdym z nich musieliśmy w inném miejscu ([94]) pominąć prawie zupełnie, obiecując późniéj rozpatrzyć ją bliżéj,—t. j. **kwestję ryzyka**.

Niewątpliwie tak właściciel kapitału wartościowego, jak i właściciel rzeczowego, mogą ponosić, i jak zobaczymy, istotnie ponoszą pewne ryzyko, które potém stosunkowo podwyższa odnośne ich dochody su-

---

iż po większych miastach buduje się stosunkowo za wiele domów, tak że pomieszkania stoją puste, a właściciele narażeni są na znaczne straty. — Sądzę, że stosownie do wiadomych dziś doświadczeń, zjawisko to możnaby ograniczyć chyba tylko do Berlina: a czy nie stoi ono może w związku z rozpowszechniającym się tam „Cottage-Systemem," za którym skutecznie agitował Faucher i inni?!

([93]) Roscher, tom II, j. w.

([93]) Mill, j. w. tom I, str. 326—339.

([94]) Przy samym końcu ustępu II, 1—(ob. wyżéj dopisek 79*).

rowe, i które zatém w razie potrzeby, każdy z nich musi strącić jako część kosztów, jeśli chce otrzymać dochód prawdziwie czysty. Jednakowoż i to ryzyko inaczéj przedstawia się u pierwszego z powyższych dwóch kapitalistów, aniżeli u drugiego. — Procent zawiera ryzyko tylko wtedy i tylko o tyle, gdy i o ile jego formacja następuje, albo wśród jakiegokolwiek braku pewności dla wierzyciela, albo też wśród prawdopodobieństwa, że dłużnik zamierza pożyczonego kapitału używać w sposób, niepokojący tegoż wierzyciela. Czy tedy w skutek tych okoliczności wytworzy się formalna lichwa, czy też nie, to już w tém miejscu obojętną jest dla nas rzeczą, — dość że w powyższych wypadkach wierzyciel musi za grożące *samemu jego kapitałowi* niebezpieczeństwo żądać w procencie pewnéj premji asekuracyjnéj, którą też musi obliczać tém wyżéj i dowolniéj, ile że mu wiadomo, iż on sam znowu nie może choćby za opłatą najwyższéj nawet premji otrzymać w danym razie zwrotu kapitału, od żadnego towarzystwa ubezpieczeń (95).—Widocznie więc procent niejednokrotnie zawiera w sobie ryzyko, i do takich to wypadków, ale też *tylko* do nich odnosi się nasze zastrzeżenie, uczynione w inném miejscu (96), że procent „prócz ryzyka“ nie ma pokrywać żadnych kosztów. Wśród takich zatém warunków nie ziszcza się, trzeba przyznać, nawet postawiona przez nas w owém miejscu zasada, jakoby procent był „*czystym* przychodem;“ całe bowiem ryzyko należy niewątpliwie do kosztów wytworu, jego przeto egzystencja stwierdza egzystencję przychodu *surowego*.

Tymczasem na szczęście, stosunków takich niepodobna uważać za regułę, — owszem niezaprzeczoną jest rzeczą, iż bardzo często ryzyko znika *prawie* przy procencie, gdyż przeważna część wierzycieli, zazwyczaj stara się z jednéj strony korzystać z pomyślnych stosunków publicznych i wybierać tylko pewnych ile możności dłużników, z drugiéj strony zaś wypożyczać najwięcéj na cele wytwórcze i to dla przedsiębiorstw nie ryzykownych, — a przytém zresztą według możności zabezpieczać się rygorami prawnemi. Swoją drogą nie każdemu wierzycielowi uda się przy pomocy powyższych środków osiągnąć cel zamierzony, t. j. dla swych kapitałów uzyskać faktyczną pewność, jednakowoż nie ulega wątpliwości, że większa część takich przezornych kapitalistów

---

(95) Dotychczas przynajmniéj istnieją jedynie tak zw. **ubezpieczenia hipoteczne**, t. j. przeznaczone dla wierzycieli hipotecznych, — a i te są dopiero w zawiązku od lat niewielu.

(96) W ustępie I, 2.

wierzy przynajmniéj w ową pewność, co zresztą da się usprawiedliwić dziś mianowicie, gdy w lokowaniu kapitałów pośredniczą banki, którym téż w saméj rzeczy powierza się obecnie największą masę kapitałów pieniężnych ([97]). W tych tedy znowu wypadkach wierzyciel nie ma albo przynajmniéj nie czuje żadnéj potrzeby, żądać premji asekuracyjnéj; a ponieważ one bezsprzecznie stanowią regułę ([98]), na przeciętny zaś procent w kraju (o którym niżéj) wpływają przeważnie pożyczki normalne, przeto ten przeciętny procent t. j. jego ogół, bardzo mało przynajmniéj będzie zawierał ryzyka.

O ile więc wśród danych wyjątkowych warunków ryzyko bardzo znacznie podnieść może procent, o tyle w przecięciu nie gra ono tutaj roli zbyt ważnéj, tak że jednak powyższą naszą opinję możemy tu powtórzyć, choćby zresztą z tém nowém zastrzeżeniem, iż przynajmniéj *przeciętny* procent w kraju, już jako taki stanowi „czysty przychód" z kapitału wartościowego. Ryzyko, bardzo znacznie obniżające się w tych wypadkach, dozwala nam postawić taką regułę.

Jakkolwiekbądź zresztą, nie ulega przynajmniéj wątpliwości, że jeżeli w procencie pojawi się premja asekuracyjna, to w każdy sposób odnosi się już ona nietyle do bezpieczeństwa tegoż dochodu, ile raczéj przeważnie do bezpieczeństwa *samego kapitału*, — a właśnie i tę głównie okoliczność musimy tu podnieść, ze względu na jéj kontrast z czynszem.

Cała tedy kwestja, dotycząca ryzyka, zupełnie odmiennie, jak rzekliśmy wyżéj, przedstawia się przy czynszu. Wprawdzie i tu samemu *kapitałowi* rzeczowemu,—i to bez względu na to, czy takowy przechodzi w ręce obce, lub czy też pozostaje u właściciela,—zagrażają niebezpieczeństwa, które naturalnie muszą się odbić w wysokości *surowego* czynszu; lecz już one znacznie i pod każdym względem różnią się od przedstawionych wyżéj. — Są to bowiem niebezpieczeństwa elementarne, zatém *przedewszystkiém* przypuszczają ciężką, materjalną postać kapitału, a stąd téż właśnie *prawie wcale* nie mogą zagrażać lotnemu i szczupłemu co do swéj objętości kapitałowi wartościowemu, który w danym razie bardzo łatwo można uratować, a nawet zabezpieczyć z góry (kasy ogniotrwałe—możebność amortyzacji papierów publicznych i t. d.) *Powtóre*, w obec tych niebezpieczeństw, właściciel kapi-

---

([97]) Byle tylko banki nie obracały tych kapitałów w celach „założycielskich," gdyż w takim razie, ryzyko jest nadzwyczaj wielkie.

([98]) Wyjątki, liczne niestety wyjątki, stanowią po większéj części tylko lichwiarze.

tału rzeczowego bezsilnym jest o tyle, iż albo tylko z największą trudnością zdoła je odwrócić, zapobiedz im, albo téż, co najczęściéj, wcale nawet nie jest w stanie tego uskutecznić,—podczas gdy właściciel kapitału pieniężnego mogąc w roli wierzyciela ważyć np. stosunki, wybierać osobistość dłużnika i t. d., tém samém ma przynajmniéj możność, zapobiedz klęskom grożącym jego kapitałowi wartościowemu. *Potrzecie* z drugiéj strony znowu właściciel kapitału rzeczowego o tyle za to w korzystniejszém znajduje się położeniu od właściciela kapitału pieniężnego, iż wielką, przeważną część niebezpieczeństw elementarnych zdoła ująć w karby przy pomocy licznych towarzystw asekuracyjnych, które natomiast, jak widzieliśmy wyżéj, przynajmniéj dotychczas żadnych prawie jeszcze nie otwierają widoków dla wierzycieli. *Nakoniec*, co może nájważniejsza, klęski elementarne w mniejszym lub większym stopniu grożą prawie wszystkim kapitałom rzeczowym bez wyjątku, podczas gdy wierzyciel, jak widzieliśmy, bardzo często nie ryzykuje zupełnie. Stąd pochodzi, że podczas gdy *tu* tylko zagrożony wierzyciel żąda premji, a nawet lichwy; inny zaś znowu niezagrożony zadawala się niższym procentem,—*tam* (przypuściwszy, iż oświecone społeczeństwo powszechnie korzysta z zakładów ubezpieczeń) premje, opłacane co roku do kasy takiego towarzystwa, a mające na celu właśnie głównie ubezpieczenie samego *kapitału* ([99]), ciążą jako ryzyko na *każdym* właścicielu, t. j. na *każdym* czynszu ([100]).

Ale zresztą to ryzyko, dotyczące samego *kapitału*, a przy procencie wyłącznie prawie składające się na premję, gra przy czynszu podrzędną stosunkowo rolę,—i w tym właśnie punkcie kwestji ryzyka, zachodzi najgłówniejsza różnica między temi dwoma dochodami. Obok tego ryzyka bowiem, *każdy* prawie gospodarz na kapitale rzeczowym ponosi inne jeszcze, daleko ważniejsze, mimo że takowe odnosi się do samych tylko *dochodów:*—a właśnie takie ryzyko prawie zupełnie obcém jest procentowi ([101]). Jakże ono powstaje? oto, ponieważ czynsz formuje się, jak już

([99]) Wyjątek stanowi produkcja rolnicza, gdzie od ognia i gradu ubezpiecza się plony, t. j. dochody.

([100]) Zresztą wyjątkowo mógłby np. dzierżawca kontraktem przyjąć obowiązek, ubezpieczać budynki; ale niewątpliwie w takim razie czynsz obniży się o całą premję, to znaczy, de facto poniesie asekurację zawsze sam właściciel kapitału, czyli sam czynsz z tego kapitału.

([101]) Zwracam uwagę na analogję, jaka zachodzi pomiędzy niniejszą różnicą a przedstawioną w ustępie I, 1: procent reguluje się według stosunku zaofiarowania do popytu za *kapitałem*, czynsz zaś według stosunku zaofiarowania do popytu za od-

wiemy ze sprzedaży odnośnych towarów, a więc na targu, przeto téj jego formacji musi zagrażać naprzód niebezpieczeństwo, iż wcale lub nie bardzo uda się wytwór tych towarów (co potém musi wpłynąć na rezultaty sprzedaży),—powtóre zaś i głównie musi jéj zagrażać obawa co do samego już wprost odbytu, co do ceny towarów (czyli obawa o każdorazowy stan **konjunktury targowéj**). Niebezpieczeństwa te są tém groźniejsze na im większe rozmiary odbywa się produkcja, na im szersze koło spożywców jest obliczoną, tak że w małém gospodarstwie, np. u drobnego rzemieślnika, obniżają się bardzo znacznie. W każdy sposób jednak zagrażają one prawie wyłącznie tylko *dochodom* ([102]), tak że pochodzące z nich ryzyko właściwém jest tylko kapitałem rzeczowym, t. j. *ciąży* tylko na czynszu, i to prawie na *każdym* czynszu.— To zaś przy téj sposobności utwierdza nas jeszcze bardziéj w wyrażoném na inném miejscu ([103]) zdaniu; iż czynsz jest zawsze „*surowym* przychodem;" prócz bowiem mnóstwa innych kosztów, które poznamy póżniéj, musi on nadto pokrywać zawsze podwójne ryzyko, przez co tém bardziéj w swéj formie surowéj musi być znacznie wyższym od zwykłego „surowego" procentu.

A więc istotnie nową znajdujemy różnicę między procentem a czynszem: przy pierwszym ryzyko stanowi tylko wyjątek (choć nie rzadki), lecz skoro się już pojawi, wówczas może urość bardzo znacznie, gdyż odnosi się przeważnie do egzystencji samego kapitału, ze względu albo na grożący temuż niewytwórczy czy bardzo hazardowny sposób jego użycia, albo téż na nizki stopień pewności publicznéj czy osobistéj;— przy drugim (t. j. przy czynszu) ryzyko stanowi regułę bez wyjątku, gdyż nietylko odnosi się przynajmniéj do egzystencji kapitału, lecz

---

nośnemi produktami, z których właśnie powstaje *dochód*, — i znowu procent ponosi głównie ryzyko, dotyczące *kapitału*, czynsz dotyczące głównie *dochodów*.

([102]) Swoją drogą pośrednio odnoszą się i do samego kapitału, bo gdy produkcja nie ma powodzenia, upada ostatecznie całe przedsiębiorstwo; lecz w takim razie można zawczasu powoli zacząć wycofywać (por. zresztą ustęp III) swój kapitał, tak że jego egzystencja bardzo rzadko tak jest zaangażowana, jak np. tam, gdzie wierzyciel daje pieniężny kapitał niepewnemu dłużnikowi.

I dla tego to właśnie z drugiéj strony ryzyko przy procencie odniosłem wyżéj prawie wyłącznie do kapitału, mimo że takowe ostatecznie obejmuje i sam dochód: zazwyczaj gdzie pewnym jest kapitał, tam téż pewnym jest i procent (choćby go zresztą w najgorszym razie nie uiszczano w terminie) i na odwrót.

([103]) W ustępie I, 2.

nadto, co ważniejsza, dotyczy i dochodów z takowego, tak, że z jednéj strony siły natury, z drugiéj zaś strony konjunktura targowa, stosunki wytwórcze i t. d. stanowią dwa całkiem odrębne jego pierwiastki.

A źródłem tak téj różnicy między procentem i czynszem, jako téż i dwóch poprzedzających ją bezpośrednio, jest owa druga (II) właściwość kapitału wartościowego (pieniężnego), obca kapitałom rzeczowym, mianowicie: iż wierzyciel na *własność* oddaje swój kapitał dłużnikowi.

(d. c. n.)

PIENIĄDZE PAPIEROWE ROSYJSKIE,

STUDJUM EKONOMICZNO-SKARBOWE,

zawierające

PROJEKT PRZYWRÓCENIA OBIEGU METALICZNEGO.

(Dalszy ciąg,—p. Ekon. zesz. IV, V, VI i VII str. 213 i 363, 1871).

Wedle zasady ogólnéj, ukończenie wielkiéj i kosztownéj wojny powoduje podobne i również silne zboczenie osi, około któréj wiruje całe gospodarstwo narodowe, jak i wybuch téj wojny. Właściciele kapitałów papierowo-pieniężnych nagle i niespodziewanie ubezwładnionych, rzadko kiedy posiadają odpowiednie zdolności, oraz pochop do użycia i swych zdolności i swych zasobów na szerokim a wytkniętym i spokojnym gościńcu zwykłéj działalności wytwórczéj. Będąc sami ryzykownymi spekulantami, lub téż jako posiadacze potężnego czynnika nabywczego, obcując z innemi osobistościami, spekulującemi i przez nie poniekąd kierowani, przy spółdziałaniu owych spekulantów, bankierów, już to krajowych, już zagranicznych, zwracają uwagę na wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, które chociaż z pewném połączone niebezpieczeństwem, przynieść mogą nierównie większe zyski aniżeli zwykła działalność wytwórcza. W naszym wieku *Stowarzyszeń*, wszędzie mniéj więcéj rozwiniętego lub téż nierównie szybciéj aniżeli przedtém rozwijającego się *kredytu*, przy dzisiejszym kosmopolitycznym charakterze kapitału, zawiązanie i puszczenie w ruch wielkich przedsiębiorstw tak zwanych *publicznych*, wielką też przedstawia łatwość. Znakomite zyski równające się osiąganym wówczas gdy rząd państwowy miotał z siebie strumienie pieniędzy papierowych, zbierać dziś można za pomocą wypuszczania akcij, obligacij i t. p., do czego dodając grę giełdową i zyski na miennem (agio), oraz inne mniéj prawidłowe a zyskowne operacje, można sobie zapewnić środki pędzenia równie wystawnego jak

przedtém żywota. Wszystkie tego rodzaju zajęcia i spekulacje, przypadają téż wybornie osobistościom wzbogacanym właśnie na emisjach pieniędzy papierowych i największą ich ilością rozporządzającym. Cóż więc dziwnego, że ci ludzie najchętniéj swym zasobom i zdolnościom, ten a nie inny nadają kierunek. Nie można skądinąd zaprzeczyć, że tym tylko sposobem biorą nieraz początek, najpożyteczniejsze przedsiębiorstwa—koleje żelazne, banki, stowarzyszenia kredytowe najróżnorodniejszéj natury i rodzaju, przedsiębiorstwa górnicze, wielkie fabryki i t. p. Wprawdzie częstokroć okazują się pewne braki i strony ujemne, sprzeczne z wymaganemi w podobnych razach uzdolnieniami założycieli, celami i właściwościami zawiązanego przedsiębiorstwa, braki wynikające z nieumiejętnego lub téż lekkomyślnego prowadzenia interesu, a w ogóle z pominięcia warunków niezbędnych do stałego i prawidłowego biegu i procentowania przedsiębiorstwa, pod wpływem czego samo przedsiębiorstwo najdotkliwiéj cierpiéć musi. Owych ujemnych przykładów nie potrzebujemy szukać daleko— napotykamy je tak dobrze w Rosji jak i w Austrji, słowem wszędzie i to w znacznéj ilości, gdzie tylko podstawę bytową podobnych przedsiębiorstw stanowiły pieniądze papierowe.

Zastanówmy się teraz w jaki téż sposób podobne przedsiębiorstwa oddziaływają na całostan produkcji wewnętrznéj. Teraz także podobnie jak poprzednio podczas wojny, kapitał papierowo-pieniężny, stanowiący podstawę zakładową owych przedsiębiorstw, występuje do walki odnośnie do swéj potęgi nabywczéj z zasobem brzęczącym, z gotowizną metaliczną innych przedsiębiorstw tam gdzie idzie o nabycie sił pracowniczych i innych rzeczywistych konkretnych środków i czynników dla działalności wytwórczéj niezbędnych. Owa walka prawie zawsze wypadnie dlań pomyślnie, albowiem zbiorowa potęga siły nabywczéj, stoi po stronie ilościowo przeważniejszego, a bezczynnie spoczywającego kapitału papierowego. Dla gospodarstwa narodowego, jako całość uważanego, ten przedewszystkiém wyniknie stąd skutek, że rzeczywiste istniejące kapitały rzeczowe kraju inny otrzymają kierunek. Nowe a potężne przedsiębiorstwa także wytwarzają dobra, lecz inne, a nie te jakie byłyby wytworzonemi. Budować się będą koleje żelazne, ale budowa dróg zwyczajnych, gościńców i zwirówek leżyć będzie odłogiem, dla tego, że kompanje dróg żelaznych pochłoną wszystkie siły i czynniki wytwórcze i pracownicze gmin, okręgów, prowincij, i właścicieli ziemskich. Będą powstawały fabryki na akcjach, ale zakłady przemysłowe i fabryczne cierpiéć będą brak kapitałów konkretnych. Będą się tworzyć wielkie przedsiębiorstwa eksploatacyjno-górnicze, lecz ziemianie napró-

żno kołatać będą o kredyt niezbędny do poprawy i ulepszenia gospodarstwa rolnego. Naturalnie, że gospodarstwo narodowe może skorzystać na podobném przekształceniu użycia siły roboczéj i środków produkcji, że zatém wartość ogólna produkcji może się podnieść, lecz następuje to wówczas tylko, gdy nowe przedsiebiorstwa rzeczywiście okażą się być wytwórczemi. Zdarza się to często ale nie zawsze. Podstawa papierowo-pieniężna przekształconéj produkcji, łatwo zaraża ją niegospodarnością. Skądinąd przy najpomyślniejszych nawet warunkach, przewyżka osiągana z jednéj strony, równoważy się niedoborami i stratami z drugiéj strony. Jedynie tylko zwolna i stopniowo przy rzeczywistéj i zwiększającéj się wydajności nowo-wyłożonych kapitałów, przy przestrzeganiu i osiąganiu oszczędności, mogą powstawać nowe rzeczywiste kapitały, stanowiące środek pokrycia przytrafiających się niedoborów.

Duch niegospodarności jaki pod wpływem i przez systemat papierowo-pieniężny opanowywa całą ludność, pod tym względem stanowić będzie wielkie przeszkody. Należy zawsze pamiętać o tém, że rzeczywisty ogólny dobrobyt i stan kwitnący, wymaga przedewszystkiém zwiększenia pracy i przyrostu, za pomocą pracy wytworzonych, a drogą oszczędności nagromadzonych konkretnych kapitałów. Wypuszczanie pieniędzy papierowych samo przez się kapitałów *tych* niestworzy, lecz tylko przy *najpomyślniejszych* okolicznościach, powołuje do życia niektóre warunki, tworzeniu się takich kapitałów sprzyjające, rzadko jednak bez spółczesnego oddziaływania innych niepomyślnych warunków.

Pomyślniéj układają się stosunki, gdy gospodarstwo narodowe nie stanowi ściśle zamkniętéj całości. Jeżeli bowiem postawimy jedno z naszych przypuszczeń, mianowicie, że po obliczeniu kosztów wojennych i po potrąceniu z wartości pieniędzy metalicznych zastąpionych pieniędzmi papierowemi, pozostanie jeszcze przewyżka, na poczet któréj zagraniczne środki wytwórcze nabywane być mogą, to w takim właśnie razie, część wielkiego ekonomiczno-rezerwowego zapasu, rzeczywiście w sposób wytwórczy użytą być może. Wówczas możliwym jest istotny wzrost produkcji w stosunku do owéj ilości monety metalicznéj. Wszakże, jak to już powiedziano, przypadek ten rzadko kiedy zajść może, mianowicie też na wielką skalę, w dzisiejszéj epoce gospodarstwa kredytowego.

Przeciwnie, nierównie ważniejszą bywa druga wzmiankowana wyżéj ewentualność, mianowicie, że emisja pieniędzy papierowych ułatwić może zaciąganie pożyczek zagranicznych. Bezwątpienia powodzeniu temu przeciwdziała ta okoliczność, że gospodarstwo papierowo-pieniężne

niepomyślnie oddziaływa na kredyt całego narodu, pojedyńczych obywateli, a mianowicie téż na kredyt państwowy, stanowiąc najwymowniejszy symptomat niepomyślnego położenia politycznego, ekonomicznego i skarbowego. Do tego dodać należy i to, że przy bezustannych oscillacjach jednostki papierowo-pieniężnéj, wszystkie zobowiązania i wypłaty w monecie metalicznéj wyrażone, dla zagranicy tém mniéj przedstawiają pewności, że wierzyciele zagraniczni, zmuszeni są, dla swych wewnętrznych celów, wymieniać pieniądze papierowe na monetę brzęczącą. Ryzyko cudzoziemców większém jest daleko, jak ryzyko mieszkańców kraju rządzonego systemem papierowo-pieniężnym; dla pierwszych bowiem wynika ono z różnicy kursów pieniężnych, to jest agia (miennego) równającego się różnicy pomiędzy wartością papierową a wartością metaliczną, dla drugich zaś, to jest dla mieszkańców kraju, równa się tylko jedynie różnicy z podnoszenia lub spadania cen płodów wewnętrznych, obie zaś te wielkości bynajmniéj nie są sobie równe, jak się o tém niżéj przekonamy. Dla tego téż zbiorowy kredyt zagraniczny świata ekonomicznego, pod panowaniem jednostki papierowo-pieniężnéj, nierównie niższym od kredytu otrzymywanego przy jednostce metalicznéj być może. Podczas wojny, w epoce wzmagających się kłopotów i trudności wywołanych pieniędzmi papierowemi przy ciągłém wzmaganiu się ilości tych papierów i wzrastającego miennego (agio) na zagranicę, ostatni ten wypadek daleko częściéj przytrafiać się może, chociaż znowu wycofanie kapitałów cudzoziemskich w postaci monety metalicznéj bywa przeszkodzone skutkiem zdeprecjowania pieniędzy papierowych, które to zdeprecjowanie ma poniekąd doniosłość cła wywozowego. Natomiast po ukończeniu wojny, gdy zbiorowa ilość pieniędzy papierowych utrzymuje się w równi lub nawet się zmniejsza, gdy mienne, dzięki powiększającemu się kredytowi pomyślniejszy przybiera kierunek, częstokroć napływ kapitałów zagranicznych wzmaga się i uwydatnia. Jeżeli zawierane wówczas umowy wyrażone są w pieniądzach papierowych, wzmagająca się ich wartość zachęca cudzoziemców do czynienia nowych wkładów. Trwożliwi lub téż nie mający zaufania kapitaliści zagraniczni łatwo dadzą się przywabić zamieszczeniem warunku uskuteczniania wypłat zwrotnych w monecie metalicznéj, co w krajach rządzonych systemem papierowo-pieniężnym dla ściągnięcia kapitałów zagranicznych, częstokroć już to w ogóle, już w pojedyńczych danych razach ma miejsce i dla tém większéj doniosłości powagą prawną osłoniętém zostaje (papiery państwowe, akcje, obligacje pierwszeństwa). Pewna niewielka ilość pieniędzy papierowych krajowych znajduje się także za granicą mianowicie w krajach ościennych, jako téż na wiel-

kich giełdach i rynkach handlowych, dla uskuteczniania czynności wymiennych i wypłat międzynarodowych. Ze względu na zbiorową siłę nabywczą są one pewnego rodzaju pożyczką za granicą zaciągniętą i stanowią środek zwiększający kapitały rzeczywiste. Na wszystkich ważniejszych giełdach europejskich można nabyć istotnie pieniądze papierowe rosyjskie i austrjackie. Okoliczność ta posłużyć może do ocenienia owéj polityki finansowéj, wzbraniającéj wprowadzania do kraju krajowych pieniędzy papierowych, jak to niegdyś było w Rosji, a tém samém stawiającéj konieczne zapory przeciw zaciąganiu za granicą pożyczek za pomocą wyprowadzanych na zewnątrz pieniędzy papierowych! Tworzenie się w kraju wielkich przedsiebiorstw użyteczności publicznéj zwracających na się uwagę ogółu, powoduje mianowicie napływ i udział kapitałów zagranicznych. Założyciele wewnętrzno-krajowi rozporządzający w tym celu zasobami papierowo-pieniężnemi, znajdują się w większéj części i bez tego jako bankierowie i ludzie pieniężni, w ciągłych stosunkach z światem handlowym zagranicznym, obecnie zaś połączy ich z nim nowy węzeł, jako spółuczestników w wielu przedsiebiorstwach przemysłowych. W takim razie, kosmopolityzm kapitału pieniężnego przy pomyślnym spółudziale zasobu papierowego i pod wpływem powołanych do życia, za pomocą tego ostatniego przedsiebiorstwa, rzeczywistą krajowi przynosi korzyść. Nierównie bowiem łatwiejszém jest ściągnięcie kapitałów zagranicznych na przedsiebiorstwa kolei żelaznych, na zakładanie banków i na wielkie pożyczki państwowe, aniżeli na drobne, odosobnione operacje ekonomiczne osób całkiem nieznanych. Ta właśnie okoliczność zupełnie zapomnianą bywa przez tych, którzy występując przeciw ściąganiu kapitałów zagranicznych drogą kredytu państwowego, twierdzą jakoby kapitały zagraniczne i bez tego szukały w kraju pomieszczenia. Jeżeli w Rosji po roku 1856 nastąpił rzeczywisty wzrost działalności ekonomicznéj i o ile słusznie, takowy pośrednio lub bezpośrednio stoi w związku z zwiększeniem się ilości pieniędzy papierowych, to za najgłówniejszą zasługę tego zwiększenia poczytać można przyjęcie spółudziału przez kapitały zagraniczne. Naturalnie, że i inne przyczyny wpłynąć na to musiały, jak np. nierównie wydajniejsze aniżeli przedtém użycie funduszów i kapitałów w bankach lokowanych. Sam fakt wypuszczenia pieniędzy papierowych, to jest dostarczenie czynnika nabywczego dla pojedyńczych gospodarstw, inne miał następstwa, aniżeli zwiększenie działalności wytwórczéj. Ujemną stronę posiłkowania się kredytem zagranicznym, stanowi jego tymczasowość, oraz wymawianie i odwoływanie go właśnie w najniepomyślniejszych chwilach. Owo wypowiedzenie kredytu, najdotkliwszém

bywa wówczas, gdy kapitał zapożyczony, utkwionym został w wielkich i stałych przedsiebiorstwach, jako to: w kolejach żelaznych, lub téż jeżeli był użyty na cele państwowe nierzeczowe, jako to: na instytucje publiczne. Wówczas mianowicie zachodzi przekształcenie kapitału obrotowego na kapitał stały, tymczasem skutkiem wypowiedzenia kredytów, uiszczenie zapożyczonych kapitałów, dokonaném być musi z kapitału obrotowego, mianowicie téż z zasobów metalicznych. W krajach oddanych systemowi papierowemu, owe zasoby metaliczne nie wystarczają dla zadośćuczynienia nagłemu żądaniu. Skutkiem tego następuje zmniejszenie przywozu towarów zagranicznych, zwiększenie natomiast wywozu, atoli jedno i drugie, zachodzi wtedy mianowicie, gdy konieczność i obowiązkowość wypłat na zagranicę, jeszcze bardziéj zachwieje kurs wekslowy, czyli mówiąc innemi wyrazami, gdy już i tak zdeprecjowane pieniądze papierowe, jeszcze się bardziéj obniżą. W ciągu lat ostatnich, mianowicie na wiosnę 1866 r. podczas wojny niemieckiéj, Rosja z tego względu na dotkliwe narażoną była cierpienia. Zawieranie nowych pożyczek zagranicznych, gdy akcje, obligacje i dawne papiery państwowe, napowrót z za granicy napływają, jest wówczas po prostu przedzierzgnięciem się kredytu zagranicznego z jednéj w drugą formę i stanowi tylko przemijającą tamę, powstrzymującą ciągłe i wzrastające spadanie ceny pieniędzy papierowych, wówczas nawet, gdy zbiorowa onych ilość, bynajmniéj się nie powiększa. Przyczyny bowiem wzmagającego się wycofywania i stanowczego wypowiadania dotychczasowych kredytów zagranicznych, głębiéj daleko leżą. *Uporczywa trwałość* gospodarstwa papierowo-pieniężnego, wielką przynosi kredytowi krzywdę, już dla tego samego, że cudzoziemcy w trwałości téj upatrują symptomata głębokich i szkodliwych nieprawiłowości ekonomicznych i skarbowych, do usunięcia i sprostowania trudnych. Nieświadomość uprzedzenie, nieżyczliwość, zwiększa jeszcze ów brak zaufania. Spadający kurs pieniędzy papierowych, naraża zagranicę na straty, trzymający się znowu uporczywie w mierze, nie przynosi spodziewanych korzyści, na jakie liczył kapitał zagraniczny. Co się tycze mianowicie Rosji, to w ciągu lat ostatnich liczne przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne działały zgodnie a natarczywie na podrożenie i ograniczenie kredytu zewnętrznego z jakiego korzystał i przemysł narodowy i rząd rosyjski. Kolosalne przesilenie spółeczno-polityczne i ekonomiczne będące koniecznem następstwem wielkiéj reformy zniesienia poddaństwa, powstanie polskie, niepomyślne położenie finansowe i skarbowość z deficytem, waluta papierowa, wzrastający ciągle zapotrzeb państwowy na nieuniknione przekształcenia dokonywane we wszystkich gałęziach dzia-

łalności państwowéj, że pominiemy wiele innych mniéj ważnych okoliczności, wszystko to, przyczyniło się do wytworzenia takich warunków, które na kredyt zagraniczny i rządu i całego narodu rosyjskiego w niekorzystny i nieprzyjazny sposób oddziałać musiały. Wzmagająca się działalność ekonomiczna i pochłaniające kapitał wojny i wstrząśnienia polityczne, podniosły w ogóle w Europie i Ameryce cenę kredytu, niekiedy nader znaczną, w ogóle jednak znaczną i na długo ustaloną. Nawet *konsole* angielskie, stojące w równi w początkach 1850 roku, gdy eksploatacja złota w Kalifornji i Australji była dopiero w zawiązku, oddawna już stoją niżéj 90. Okoliczność ta może także posłużyć za dowód, że zwiększenie się zasobu pieniężnego niekoniecznie wywołuje taniość kredytu. W ostatnich czasach, mianowicie po ukończeniu wojny domowéj amerykańskiéj, papiery procentowe rosyjskie i austrjackie, musiały także szwankować, skutkiem spółzawodnictwa z papierami amerykańskiemi w Niemczech, Holandji i Anglji, a spółzawodnictwo to, tém jest dotkliwszém, że uporządkowanie i polepszenie skarbowości amerykańskiéj, zdumiewające czyni postępy. Okoliczność ta powinna posłużyć jako ostrzeżenie, ażeby Rosja stanowczo przystąpiła do ulepszenia swego nadwerężonego systemu pieniężnego, inaczéj bowiem przyjaciele amerykańscy pomimo wszystkich uczuć braterstwa jakie żywią dla Rosji, mogą ją wyparować z rynków *skołatanéj wiekiem*, ale bogatéj i zamożnéj Europy, bez któréj owe *narody przyszłości* nateraz i na długo obejść się nie będą mogły.

Wszystkie wyłuszczone tu okoliczności, tłomaczą nam zjawiska przypadłe od wojny krymskiéj do chwili obecnéj, tak w gospodarstwie narodowém, jak i na rynku pieniężnym rosyjskim. W treści nie różnią się niczém od podobnychże zjawisk poprzednio już zaznaczonych w każdém wielkich rozmiarów gospodarstwie państwowém, posługującém się emisjami pieniędzy papierowych, na pokrycie wydatków kosztownemi wywołanych wojnami. Rożnice pojawiają się jedynie w szczegółach drugorzędnych, w przyśpieszonym mniéj więcéj biegu rozwoju, — pozostawiając zasadę samą niezmienną. Podobieństwa zaś tożsamościowe tém są wydatniejsze, im więcéj zbliżone są do siebie narody ogólnym bytem gospodarstwa narodowego, charakterem i stopniem ukształcenia narodu, kierownictwem i ustrojem polityki państwowéj i skarbowości i ogólnemi warunkami geograficznemi. Dla tego téż i ze względu na historję polityki zewnętrznéj obu narodów, perjody gospodarstwa papierowego w Austrji i Rosji, nietylko w ostatnich czasach, ale nawet może więcéj jeszcze w epoce wojny z Turcją, w drugiéj połowie XVIII wieku i podczas rewolucji francuzkiéj, tak uderzająco są podobne.

Wydatniejsze różnice, zachodzące pod tym względem w najnowszém gospodarstwie papierowo-pieniężném Austrji i Rosji, dadzą się poniekąd wytłumaczyć większą zawartością Rosji, niezbyt przystępnym charakterem kraju, mniejszą ścisłością ludności, niedogodnemi komunikacjami, mniéj rozwiniętym, w stosunku do zbiorowego spożycia, handlem zewnętrznym Rosji, wreszcie i tém, że Rosja silniéj aniżeli Austrja skrępowaną była w początku systemu papierowego gospodarstwem naturalném. Słowem Rosja stanowi więcéj jeszcze zwarte i mniéj rozwite gospodarstwo narodowe. Natomiast skutkiem powikłanych, prawie niepodobnych do rozstrzygnięcia kwestij politycznych wewnętrznych, skutkiem naprężonych stosunków zewnętrznych, skutkiem wreszcie niepomyślnego, z obu tych przyczyn wynikającego, stanu finansowego, położenie Austrji, odmienne, a również przykre napotyka trudności. Spółcześnie przypadłe gospodarstwo papierowo-pieniężne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj, tém się przedewszystkiém wyróżnia od gospodarstwa Austrji i Rosji, że przyśpieszoność biegu zjawisk, tak w emisji jak i wycofywaniu papierów jest tu nierównie szybszą, że podnoszenie się i spadanie miennego (agio), odbywa się nierównie gwałtowniéj i skorzéj, skutkiem czego i całe zbiorowe wirowanie fenomenu papierowo-pieniężnego, odbywa się biegiem niezrównanie przyśpieszonym. Poprzednie epoki papierowo-pieniężne przypadłe w historji potężnych gospodarstw narodowych, np. w Anglji pomiędzy rokiem 1797 a 1819, lub we Francji za systemu Law'a i podczas wielkiéj rewolucji, nastręczają właściwe sobie cieniowania. Lecz w ostatecznym wyniku, prawa gospodarstwa narodowego wszędzie są sobie podobne, dla tego téż zjawiska przypadłe pod tym względem w Rosji niestanowią, jak to głosiły niektóre organa rosyjskie, żadnych pod tym względem wyjątków. Wyjątkami bowiem nie można nazwać, ani stosunkowo pomyślnego kursu wekslowego podczas wojny, ani podnoszenia się kursu i doścignięcia nawet *równi* (pari) w latach 1856—1858, ani schylenia się ku równi w r. 1862—1863, ni téż wybitniejszego zdeprecjowania pieniędzy papierowych w epokach środkujących, a mianowicie w ostatnich czasach. Nateraz ograniczamy się jedynie pobieżną wzmianką, kwestja bowiem chwiania się miennego oddzielnie i szczegółowo rozebraną tu będzie. Po wszystkiém cośmy dotąd w kwestji téj przywiedli, zbytecznémbyłoby dowodzić jeszcze, że wszelkie dalsze zwiększanie ilości pieniędzy papierowych, celem jakoby „podtrzymania handlu, rolnictwa i przemysłu,“ niezdoła nigdy usunąć odczuwanego braku rzeczywistych kapitałów konkretnych, lecz co najwięcéj, i to jedynie chwilowo, zdoła zastąpić brak rozporządzalnego kapitału papierowo-pieniężnego. Pociągnę-

łoby to tylko za sobą powtórzenie zjawisk spostrzeganych już po wojnie wschodniéj, a mianowicie nowy, odmienny zwrot w działalności wytwórczéj, zwrot wielce wątpliwéj użyteczności, nie wywołujący bowiem *rzeczywistego*, *powszechnego* wzrostu wszelkich gałęzi produkcji. *Przeważnie* bowiem brak nie pochodzi z niedostatku rozporządzalnego kapitału papierowo-pieniężnego, ale z niedostatku konkretnych zasobów rzeczowych, służących, już to jako bezpośrednie czynniki produkcji, już to jako wartości wymienne, na odpowiednie dobra i czynniki, z zagranicy nabywalne. Powtarzamy raz jeszcze, że na tym to specyficznym kapitale, zbywa *przédewszystkiém*. Niezależnie od tego, może także zbywać i na kapitale rozporządzalnym papierowo-pieniężnym i na innych surrogatach pieniężnych i czynnikach obiegowych, niemniéj na zasobie metalicznym i na znakach obiegowych metalicznych. Sądząc z niektórych oznak, można wyprowadzić wniosek, że obecnie pierwszy wypadek, po części już w Rosji wyraźnie czuć się daje;—emisje pieniędzy papierowych nie są w stanie zapobiedz złemu, nieodpowiedniość bowiem w tym celu systemu papierowo-pieniężnego, zbyt jest nieodzowną. Okoliczność ta, raz jeszcze w rozdziale IV dotkniętą będzie.

Zamiast o zwiększeniu, myśléć raczéj wypada o zmniejszeniu ilości zbiorowéj pieniędzy papierowych, jako o jednym z warunków koniecznych, dla zastąpienia waluty papierowéj walutą metaliczną. Zadanie to można osiągnąć jedynie przez zwiększenie ogólnéj ilości pieniędzy metalicznych, z których część po uprzedniém odwołaniu przymusowego kursu papierów, jako czynnik obiegowy, powinna być w ruch puszczoną, część zaś, jako zasób stały przeznaczony na stopniowe wycofywanie i skup czynników obiegowych papierowych, z natury swéj umarzalnych, w rezerwie zachowaną być winna. W tym wypadku koniecznémjest równoczesne przedsięwzięcie i innych spółmiernych środków, niezbędnych dla utrwalenia systemu pieniężnego. Niezbędném jest tu nadanie potężnym kapitałom ekonomicznym narodu, formy czysto-pieniężnéj, w sposób wprost przeciwny odpowiedniéj operacji z pieniędzmi papierowemi. Ciężkich i dotkliwych czasowo wymaga to ofiar nietylko ze strony skarbowości, ale nawet ze strony całéj w ogóle sfery ekonomicznéj narodu, doniosłość jednak celu, ofiary te niezbędnemi i koniecznemi czyni. Bez podobnych ofiar myśléć o przywróceniu systemu pieniężnego, byłoby czczem marzycielstwem — wierzeniem po prostu w czary. Pytanie tylko polegać może na tém, jakie są ofiar tych granice, jak je przenieść, jak się wziąść do tego zadania, by je skutecznie spełnić i przeprowadzić. By na pytania te odpowiedziéć w sposób sta-

nowczy i właściwy, nietylko w danym wypadku, ale i w ogóle, należy nam przedewszystkiém zbadać i poznać inne jeszcze strony pieniędzy papierowych i wniknąć w dalsze onych na gospodarstwo narodowe oddziaływanie. Pod tym mianowicie względem, umiejętność w wielu punktach sprzeczne nastręcza poglądy, a sprzeczność ta mniemań i poglądów oddziaływa i na skuteczność środków ku usunięciu złego przedsiębranych.

(*d. c. n.*)

OBRAZ PRODUKCJI GALICJI W ZARYSIE.

(Dokończenie, — p. Ekon. zesz. IV, V, VI, z r. 1871, str. 192).

III. Płody przemysłu górniczego.

Węgiel kamienny zajmuje obszerny dosyć kawał kraju, bo od zachodniéj granicy Galicji po Tenczynek, a lubo, bez żadnéj kwestji, należy do téj saméj formacji, co węgiel kamienny szląski, niedorównywa przecież ostatniemu w dobroci, mianowicie nie koksuje się i nie wydaje równéj siły opału. Być może, że znajdowanie się tegoż pod samą powierzchnią, jest przyczyną gorszéj jakości. Węgiel kamienny w Galicji prawie wszędzie przykryty jest tylko dosyć grubą warstwą piasku lotnego, która to natura gruntu, przy lichym stanie komunikacij miejscowych i przy braku kapitałów u przedsiębiorców górniczych, jest jednym z powodów, że wydobywanie węgla w Galicji nie jest dosyć rozwinięte. Kopalni węgla kamiennego w tym kawale kraju, w którym jedynie dotąd węgiel kamienny odkryto, jest w ruchu kilkadziesiąt. Najznaczniejszą z nich bez kwestji, jest kopalnia rządowa w Jaworznie i Niedzielisku, na 22 miljonów sążni kwadr. przestrzeni rewir swój rozciągająca; lecz systematyczne kopanie węgla prowadzi tylko w szachcie Barbary, pod Jaworznem na 4.500.000 sążni kwadr. się rozciągającym. Grubość pokładu węglowego wynosi tu 4 do 23 stóp. Wydatek roczny téj kopalni wynosi 900.000 do miljona centnarów, który po większéj części do Krakowa, a w mniejszéj do Król. Polskiego i na potrzeby kolei Karola Ludwika jest dostawiany. Kopalnie Westenholz'a w Dombrowie otwarte są w kilku osobnych ławach na 60 do 80 cali grubych; — wytwór ich roczny wynosi 700.000 do 740.000 centnarów. Kopalnie w Krzy, Sierszy i Luszowskich górach hr. Adama Potockiego, czynne są w kilku ławach, grubych na 30 do 68 cali. Obecnie dobyto się w nich do pokładu na sążeń grubego. Wytwór roczny wynosi do 530.000 centnarów, po większéj części konsumowany jest na miejscu

przez dwie wielkie huty cynkowe. W Tenczynku dotąd w ruchu będące kopalnie, działają w pokładzie grubym na 17—37 cali, wytwór ich wynosi 20—45 tysięcy centnarów rocznie. W kopalniach w Rudnie, pokład ma 18—50 cali grubości. Pod Trzebinią, Estreicher w głębokości 60 sążni, odkrył pokład na 6 stóp gruby, a w głębokości 80 sążni pokład 18 stóp gruby. Löbenstein pod Szczakową w głębokości 20 sążni doświdrował się pokładu 6 stóp grubego. Wreszcie zakłady fabryczne w Tenczynku, otworzywszy już własną kopalnię na swój użytek, obecnie zajęte są poszukiwaniami potężniejszego pokładu.

Prócz powyżéj wymienionych, znaczna liczba pomniejszych kopalni węgla już istnieje, a wiele więcéj jest już to odkrytych, lecz nieexploatowanych, lub téż w trakcie odkrycia. Brak specjalnie górniczéj ludności węglowéj, potrzeba posiłkowania się najemnikiem od roli odrywanym, jest jednym z hamulców tego przemysłu, jak równie sprawia często się nadarzające podrożenie, w chwilach gwałtowniejszego zapotrzebowania. Użycie węgla kamiennego na opał dotąd w Galicji nieprzybrało większych rozmiarów; w zachodniéj już po części zaaklimatyzowane; we wschodniéj, gdzie ceny drzewa jeszcze są dość nizkie, a węgla, z powodu transportu, dosyć wysokie, używanie węgla kamiennego jeszcze prawie jest nieznaném. Znaczne ilości także wchodzą do Galicji szląskiego węgla, który rzeczywiście wyższą siłę opałową posiada i koksować się daje; w skutek czego np. zakład gazowy we Lwowie, aż ze Szląska węgiel sprowadza.

Brunatnego węgla znaczne pokłady ma wschodnia Galicja, a mianowicie: w Żółkiewskiém, Złoczowskiém, Kołomyjskiém i Śniatyńskiém. Kopalnie w Żółkiewskiém pod Glińskiém, Skwarzową i Mokrotynem w głębokości 20 sążni pracują w pokładzie na 3—6 stóp grubym; rocznie wytwarzają do 100.000 centnarów, i odstawiają produkt swój do Lwowa.

W ogóle obrót węglem kamiennym w Galicji, lubo dotąd wielkich cyfr nie przedstawia, z każdym rokiem przecie wzrasta. Tak np., gdy w r. 1866 wynosił zaledwie 6 miljonów centnarów, pomiędzy którémi sprowadzonego z zagranicy 1.300.000 centnarów, w r. 1867 dochodził do $9\frac{1}{2}$ miljona, pomiędzy tém blisko 3 miljony z zagranicy, w r. 1868, do 12 miljonów, a $3\frac{1}{2}$ z zagranicy; nakoniec w r. 1869 wynosił już 27 miljonów, a 20 miljonów z zagranicy sprowadzonych.

Rozwój przemysłu fabrycznego w Galicji, z pewnością cyfry te wielokrotnie pomnoży, niewątpimy, że na tém i kopalnictwo węglowe krajowe wiele zyska i znakomicie się rozwinie.

Koks w Galicji wytwarzają tylko dwa zakłady gazowe tegoż kraju: w Krakowie i Lwowie, stąd też produkcja tego artykułu jest bardzo nieznaczną. Warsztaty kolejowe zaopatrują się po większéj części w koks z zagranicy. Potrzeba ta naturalnie w miarę rozwoju kolei żelaznych zwiększa się corocznie, dotąd przecież obrót ogólny koksem dosięgnął zaledwie 500.000 centnarów cel. rocznie.

Oléj skalny stanowi jedno z największych bogactw kopalnianych Galicji. Na całym podnóżu Karpat, od Nowego Sącza aż po Kołomyję, wydobywają oléj skalny, najrozmaitszéj gęstości, od gęstego, a nawet w stanie stałym będącego, jak *wosk ziemny*, do klarownego, jak woda. Najlepsze gatunki wydają źródła Styryjskiego i Sanockiego powiatu. Surowy wytwór poddawany jest dystylacji, do czego żelazne i blaszane retorty z aparatami oziębiającemi są używane. Najlotniejszy wytwór jako *nafta* w handlu jest znanym, cięższy wytwór *petrolejem* zwany, również do oświetlania używa się, a nakoniec z resztek najcięższych robią *oléj do smarowania*. Wydobywanie oleju skalnego bynajmniéj jeszcze nie osiągnęło szczytu swego w Galicji. Zaledwie lat siedmnaście, jak się nim w ogóle zajmować zaczęto. Źródeł odkryto już wiele, z dniem przecież każdym prawie odkrywają nowe, lub pogłębiając dawne, powiększają ich wydatność, a technika exploatacji bynajmniéj jeszcze rozwiniętą nie jest.

We wsi Pisarzowéj, niedaleko Limanowéj, zaczynają się ślady oleju skalnego. W Klęczanach koło Sącza, były źródła bardzo wydatne, które obecnie nieco mniéj wydają. Tamże znajduje się dystylarnia. W Lisowku i Pogorzynie znajdują się bogate źródła. Poszukiwania robione koło Grybowa do bardzo pomyślnych rezultatów doprowadziły. W Siarach i Mieczynie Wielkiéj w ostatnich latach otworzono wiele szachtów, otrzymany tamże wytwór surowy dystylują w Gorlicach. W Samoklęskach, pod Żmigrodem, już sławny geolog Pusch w r. 1813 znajdowanie się oleju skalnego skonstatował. Nadto koło Żmigrodu wiele innych jeszcze źródeł odkryto.

W Bóbrce znajdują się z pewnością najpotężniejsze po Borysławiu, źródła nafty w Galicji.

Od 1856 do 1861 roku na południe od dzisiejszego miejsca exploatacji, stopniowo wykopano do 50 szachtów; ogólny przecież wydatek nie wiele więcéj wynosił nad 50 do 60 garncy dziennie. Znawcy w r. 1861 wnieśli, aby tę miejscowość zupełnie opuścić, a o 250 sążni bardziéj na północ zacząć poszukiwania. Próba pierwsza odkryła źródło, które w głębości zaledwie 60 stóp już po 300 garncy dziennie wydawać zaczęło. Wkrótce odkryto dwa nowe szachty, które w téj saméj głębo-

kości po 500 garncy dziennie wydawały. Czwarte źródło wydawało przez kilka dni, bajeczną ilość 1000 garncy dziennie, nie będąc pogłębiane. Wydatność ta atoli zmniejsza się. W ten sposób otworzono do 20 szachtów, z których przecież najwydajniejsze exploatowano daléj. W większéj części szachtów są świdry w działaniu, które głębokość takowych w miarę potrzeby powiększają. Gdy dziura od świdra takiéj głębokości dosięgnie, że nafta w tejże w górę iść zaczyna, zaraz zostaje ona oczyszczaną i oléj skalny za pomocą zwyczajnéj pompy ssącéj, zostaje wypompowywany. Pompy te są to rury gazowe na $1^1/_2$ cala średnicy, do ich obsługi potrzeba 2—4 robotników. Oléj skalny w Bóbrce wyłącznie pompami, a nie, jak gdzieindziéj jest w zwyczaju, za pomocą wind i kubłów jest wydobywany. Przy każdym szachcie znajduje się kadź, do któréj skierowaną jest rura pompy. U spodu kadzi jest otwór zasuwalny, przez który zebraną wodę albo oléj skalny, wedle życzenia spuścić można. Ze wszystkich kadzi drewniane rynny prowadzą do niżéj położonego ogólnego rezerwoaru, w który oléj skalny otrzymany ze wszystkich szachtów jest zbieranym. Rezerwoar ten, z trzechcalówek zbudowany i pod ziemią umieszczony, ma objętości 6.000 garncy. Na boku tegoż umieszczona skala, pokazuje każdoczasowy stan zbioru, jako téż dzienny przypływ. W rezerwoarze samym znajdują się dwie małe pompy, z których jednéj ssacz dosięga aż do dna, podczas gdy drugiéj tylko do $^3/_4$ głębokości rezerwoaru dochodzi. Za pomocą pierwszego oddaloną zostaje cięższa specyficznie woda ua dnie się zbierająca—za pomocą drugiego nafta jest wypompowywaną, celem przesłania jéj do fabryki rektyfikacyjnéj. Pojedyńcze szachty są od siebie na 10 sążni oddalone i do głębokości 60 stóp, lub téż do tego miejsca *obcembrowane*, w którém stałéj skały dosięgają. Szachty w Galicji w ogóle robione są na 4 stopy kwadratowe. Szczególnym zjawiskiem w Bóbrce jest znikanie wody zaskórnéj w pewnéj głębokości. Wydaje się jakoby w formacji piaskowcowéj były szczeliny, w które woda wsiąka jak tylko takowe otwarte zostają; okoliczność, która pod względem kosztów exploatacji nafty ogromnego jest znaczenia, i w Bóbrce o wiele więcéj na nią uważają niżeli na inne prace exploatacyjne.

Dalsze punkta exploatacji nafty są: Wietrzno pod Bóbrką, Głębokie, Zarszyn, Długie, Nowosielec i Pisarowce na gościńcu z Rymanowa do Sanoka. W Strachocinie, Płowcach, Prusiku, Horochowie, Zahutynie, Witryłowie i wielu innych miejscowościach koło Sanoka wydobywają oléj skalny, a niedawno przez spółkę kapitalistów poznańskich, pod dyrekcją inżyniera Alexandrowicza założony znakomity zakład rektyfikacyjny w Sanoku, stara się téj całéj dobywanéj masie nadać po-

stać wymaganą w handlu krajowym i zagranicznym. W ostatnich czasach odkryto także obfite źródła nafty koło Dukli a produkt stąd pochodzący już się w handlu pojawiać zaczyna zapowiadając, przez niższość ceny znaczną konkurencją dawnym firmom.

W Borysławiu, w Drohobyckim powiecie, gdzie jest także czynną specjalna spółka akcjonarjuszow Niemców, obecnie jest otwartych do 10.000 szachtów dla wydobywania oleju skalnego, z których przecięciowo na tydzień 2.500 do 3.000 centnarów nafty, a 1.000 centnarów wosku ziemnego otrzymują. Przestrzeń gruntu do założenia szachtu, przez miejscowych właścicieli gruntu bardzo tanio bywa odstępowaną i cena jéj waha się między 80 a 150 złr. w. a. (48—90 rubli). Przy sprzedaży zwykle wymawiają sobie właściciele gruntu, iż czwarta lub piąta część osiągniętego oleju skalnego, lub wosku ziemnego do nich należéć będzie. Bywają przecie sprzedawane grunta i bez téj klauzuli. Prócz Borysławia, gdzie znajduje się prawdziwa Kalifornja naftowa galicyjska, ze swych stosunków w początkach exploatacji podobna do złotodajnéj amerykańskiéj, oléj skalny w tamtéj okolicy wydobywany jest nadto w Wolance, Mraźnicy, Pruskawicach, Schodnicy, Korosławiu pod Sokalem i Smolnicy pod Starém Miastem.

Mimo bezsprzecznie ogromnéj przyszłości przemysłu naftowego w Galicji, nie pokuszono się dotąd ująć go w jakiekolwiek ściślejsze reguły; poszukiwania po większéj części dotąd odbywają się jeszcze po omacku, bez żadnych podstaw naukowych. Komunikacje nie wystarczające, a stąd transport kosztowny, nadto zaś brak, a stąd drogość robotnika na miejscu, niedokładne po większéj części, a stąd z niebezpieczeństwami dla pracujących połączone zakładanie szachtów, nadto niedbała budowa naczyń transportowych sprawiają, że mimo swéj ogromnéj obfitości, niezdołała dotąd nafta galicyjska stanąć do konkurencji z obficie do Europy nadsyłaną naftą amerykańską, nawet w pobliższych krajach.

Podczas, gdy zapotrzebowanie nafty w Galicji z każdym rokiem wzrasta, tak, że inne materjały do oświetlania w tym kraju, prócz wyjątkowych koniecznych potrzeb, prawie że wcale już nie są używane, wywóz nafty za granicę dotąd mało się podnosi i wynosił w r. 1866 najwyższą z ostatnich lat cyfrę 146.800 centnarów.

Wosk ziemny za to jest bardziéj za granicę do Pesztu, Szczecina, a nawet Marsylji pożądanym.

Nie ulega wątpliwości, że racjonalna exploatacja nafty galicyjskiéj handlem europejskim bezzwłocznie owładnie, gdy budujące się koleje żelazne przez dystrykta naftowe, gotowe będą i gdy coraz bardziéj roz-

wijające się zakłady rektyfikacyjne krajowe, dostarczać zaczną wytwór lepszy, jak amerykański, a tańszy w cenie.

W *sól kuchenną* również obfituje Galicja. Na zachodzie posiada ogromną kopalnią soli kamiennéj w Wieliczce i mniejsza w Bochni; na wschodzie masa pokładów solnych, z których otrzymywana solanka w warzelniach, znajdujących się na miejscu, na sól w bryłach jest przerabianą. Jak wielki jest wytwór soli kuchennéj w Galicji, mimo, że ta, będąc monopolem rządowym, ścieśnioną jest w rozwoju, wskażą następujące cyfry z r. 1869.

Soli kamiennéj krystalicznéj, szybikowéj i zielonéj wytworzyła Wieliczka i w obieg puściła razem w bryłach i mielonéj 386.085 centnarów, fabrycznéj i nawozowéj przeszło 122.000 cent., nadto do Rosji dostarczyła 686.202 cent., czyli razem wytwór Wieliczki wynosił blisko 1.200.000 cent. Bochnia jednocześnie wytworzyła soli kamiennéj i w obieg puściła 114.106 centnarów.

Warzelnie soli we wschodniéj Galicji wytworzyły jednocześnie:

w Bolechowie	100.206	centnarów
— Delatynie	85.021	„
— Dolinie	67.067	„
— Drohobyczy	72.739	„
— Kałaczu	18.200	„
— Kossowie	51.629	„
— Lacku	91.506	„
— Łanczynie	36.300	„
— Stebniku	105.509	„
razem	628.177	„

które w kraju rozprzedane zostały.

Nadto, na zagraniczny handel wytworzono:

w Dolinie	3.862	centnarów
— Kossowie	12.240	„
— Łanczynie	262	„
razem	16.364	„

Wytwór więc ogólny soli w Galicji w r. 1869 wynosił blisko 2 miljony centnarów. Przytoczyliśmy cyfry szczegółowe z r. 1869, monopol jednak sprawia, że cyfry te mniéj więcéj te same są corocznie; również, rok tylko jeszcze obowiązujący układ z Rosją cyfry dostarczanéj z Wieliczki do Rosji soli, zmienić nie pozwala. Chwilowy zalew, jaki przed dwoma laty zdawał się grozić téj najwspanialszéj kopalni soli

w Europie, został już wstrzymany i zdaje się, że żadnych złych skutków mieć nie będzie, lubo dotąd jeszcze nie zupełnie jest usunięty.

Sól kamienna, prócz zaopatrywania potrzeby zachodniéj Galicji, wywożoną jest także do Czech, Morawy, Szląska, a znaczne ilości wedle układu z rządem rosyjskim przez Wieliczkę dostarczane są do Królestwa Polskiego. Z warzonéj soli prócz zaopatrzenia potrzeb wschodn éj Galicji, maleńkie tylko ilości do Czech i Morawy bywają wysyłane.

Siarkę rodzimą wytwarza w Galicji jedyna ale dosyć znaczna kopalnia w Swoszowicach o milę od Krakowa. Dostarcza ona rocznie 20 do 25 tysięcy centnarów. Część tejże w kraju przez fabryki zapałek i przez fabryki prochu jest spożywaną, lecz większa część zakupywaną jest przez Morawsko-Szląskie fabryki sody, a nawet do Wiednia, Wrocławia i Warszawy produkt ten zakupują.

Kamieni budowlanych łomy znajdują się po całéj Galicji rozrzucone. Jakościowo znakomity kamień wydają łomy w okolicy Krzeszowic, Krakowa, Bochni i Trembowli. W okolicy Krzeszowic znajdują się bogate pokłady *porfiru*, a nadto i marmury tamże się napotykają. Gorsze gatunki dostarczają łomy w Wiśniczu, Zagorzanach, Wodnikach, Polanie, Demnie, Jezierzanach, Przemyślu, Lwowie, Horodence, Jamnie, Mikuliczynie, Krzywicach, Delatynie, Kosmaczu, Grodku, Wojniłowie, Olesku, Złoczowie, Brodach, Brzeżanach, Bursztynie, Podhajcach, Rohatynie, Przemyślanach, Tarnopolu, Czortkowie, Husiatynie, Zaleszczykach i Wiśniowczyku. Wogóle kamienie z każdego z tych łomów używane bywają na miejscowe potrzeby budowlane, porfir przecież z okolic Krzeszowic wywożony jest aż do Warszawy na bruki, również i Kraków swoje bruki porfirem ulepsza.

Wapienie w różnych okolicach Galicji na wierzch występujące, dostarczają *wapna* doskonałego do budowy, gdyż łatwo się lasuje, mało ma gruzów w sobie, a stąd jest bardzo wydatne. Najlepsze wapno wypalają na Podgórzu pod Krakowem, w Niechobrzu i Zgłobieniu koło Rzeszowa, w Próchnie koło Jarosławia, Kamienobrodzie pod Lwowem, a nadto wypalają wapno także w wielu miejscowościach Sanockiego, Stryjskiego, Samborskiego i Kołomyjskiego powiatu, tak, że faktycznie żadna okolica braku tego materjału budowlanego nie cierpi.

Pokłady i kopalnie *gipsu* w Galicji znajdują się na Podgórzu pod Krakowem; w Swoszowicach, Bochni, Łuczycach, Szczyrzycu, Chocimierzu, Hawryłuku, Lwowie, Zabokrukach i Podpieczanach. Podgórska, bocheńska i lwowska kopalnie, leżąc przy kolei żelaznéj, znaczniejszym odbytem się cieszą. Ilość gipsu wogóle w obiegu w Galicji będąca, w ostatnich ośmiu latach wahała się rocznie między jednym a trze-

ma tysiącami centnarów celnych. Dotąd jeszcze nader ograniczoném jest użycie gipsu do nawożenia pól.

Glinki ogniotrwałéj ogromne bogactwo znajduje się w Krakowskiém w Mirowie, Brodkach, Porembie, Grójcu, Radnie, Regulicach i Czatkowicach. Glinka ogniotrwała wydobywaną jest na sposób górniczy za pomocą szachtów na 8 do 23 sążni głębokich. Glinka, wedle praw obowiązujących, nie jest regalem, lecz do właściciela gruntu przynależy, częste zatém przekroczenia prawne przy jéj wydobywaniu się spotykają. Lepsze gatunki glinki przez huty szklanne, cynkowe i żelazne są spotrzebowywane, gorsze są do wyrobu cegieł ogniotrwałych i rur drenowych zużywane. Część glinki spotrzebowywaną jest w kraju, część zaś wychodzi do Szląska i Morawy.

Cynkowa ruda (galman) wydobywana jest tylko w Krakowskiém w Długoszynie, Lgocie i około Jaworzna, Szczakowéj i Byczyny. Ilość wydobytego od r. 1865 w Długorzyńskiéj kopalni galmanu, rocznie wynosi 30—50 tysięcy centnarów. Hut cynkowych w tejże okolicy znajduje się także kilka: huta Józefiny w Długorzynie, huta w Sierny, fabryka cynkweissu w Niedzieliskach. Część rud wydobytych wywożoną jest do hut na Górnym Szląsku. Huta w Sierpy wytwarza rocznie 15—18 tysięcy centnarów cynku. Większa część wytworu wychodzi do walcowni i fabryk farb w Morawji.

Rudy ołowianéj jest tylko jedna kopalnia Matyldy koło Chrzanowa, nadto niewielkie ilości tejże, wydobywane bywają z galmanem w Długorzynie i Lgocie; wszystkie otrzymywane rudy do przeróbki wysyłane bywają do hut ołowianych na Szląsku górnym. Rudy w kopalni Matyldy wydobywane, mają przymieszkę srebra — lecz zaledwie jeden do trzech łutów na centnar rudy; przymieszka ta przecie rozstrzyga o ich cenie.

Z kolei przejść nam wypada do *rud żelaznych*. Nieszczęściem prawdziwym Galicji jest, że kopalnie tychże już to zbyt ubogie są w materjał, już téż niedość dokładnie zbadane i zakładane, dosyć że nie są w stanie dostarczyć dosyć surowego materjału fryszerkom i hutom, lubo dość licznie po kraju rozrzuconym i posiłkującym się surowém żelazem z Węgier sprowadzaném, przecież znowuż niedostarczającym dosyć żelaza i wyrobów żelaznych, krajowi tak potrzebnych. Większe fabryki przerabiające rudy żelazne i surowe żelazo w Galicji są następujące:

Chrzanowska, najbogatsze kopalnie rudy w Krakowskiém posiadająca, ale dla braku opału chwilowo wstrzymana.

Zakład górniczy żelazny w Węgierskiéj Górce, wytwarza po większéj części lane towary. Dwa młoty tamże się znajdujące, wytwarzają delikatniejsze i ordynarne żelazo, blachy do pługów i t. d. Ogólny wytwór wynosi 50—80 tysięcy centnarów rocznie.

Hamernie w Suchy, w Wadowickiém, wytwarzają żelazo kute, blachy kute i żelazo walcowane. Ogólny wytwór wynosi 50—70 tysięcy cent. rocznie. Tym zakładom brak rudy nadzwyczaj czuć się daje i znaczne ilości surowego żelaza z Węgier sprowadzają.

Wodną siłą poruszany zakład w Obszarze w Wadowieckiém, wytwarza rocznie 14—20 tysięcy cent. żelaza.

Zakład w Rajczy w Wadowickiém także wytwarza 4—6 tysięcy cent.

Hamernie w Zawoi, dotąd zasilane były rudą z kopalni w Makowie, exploatacja któréj wstrzymaną została.

Huta w Zakopaném, w Nowotargskiém, od lat kilku wstrzymała działalność swoich wysokich pieców, a ograniczała się do przeróbki surowego żelaza węgierskiego. Obecnie przeszedłszy w przemyślniejsze i bogatsze ręce, zapewne kopalnie swe i całą działalność, w doskonałém ku temu będąc położeniu, podniesie.

Fryszerki i fabryka maszyn państwa Nadworny w Pasiecznie, wytwarza obręcze żelazne, kroje i lemiesze do pługów i rozmaite rodzaje krajaczy. Tych artykułów wytwarzają tam rocznie 1—3 tysięcy cent.

Zakłady żelazne w Kamienny (Limanowskiém) wytwarzają kute na węglu drzewnym żelazo sztabowe doskonałéj jakości. Ogólny wytwór wynosi 5—10 tysięcy cent. rocznie.

Kopalnia i huta w Wełdzirzu, zatrudnia 70—100 robotników i wyrabia surowe, sztabowe i lane żelazo, maszyny, towary lane, pługi i kotły.

Nadto znajdują się huty żelazne częścią z kopalniami połączone, w Poroninie, Szczawnicy (w Nowotargskiém), w Nowojowéj (Sandeckiém), Uściu ruskim, Kątach (w Sanockiém), w Rożniatowie, Skolu, Sopocie, Dembinie i Mizuniu (na Rusi), lecz o nich brak wszelkich bliższych wiadomości.

Lubo rocznie wytworzone ilości w całéj Galicji, cyframi oznaczyć się nie dają, nie ulega przecie wątpliwości, że wywóz nie ma miejsca, a nadto część narzędzi, noże i delikatniejsze wyroby kute, ślusarskie, kosy i sierpy, meble żelazne, naczynia do gotowania, gwoździe i śruby w znacznych ilościach z Austrji, Prus i Anglji są sprowadzane. Wykończenie kolei żelaznych, łączących Węgry z Galicją, przy bogactwie w lasy téj ostatniéj, przez dostarczenie surowego żelaza z Węgier, bezwątpienia wpłynie znakomicie na podniesienie przemysłu żelaznego

Galicji. Przywóz żelaza i towarów żelaznych do Galicji w r. 1869 wynosił 227.517 centnarów celnych. Szyny potrzebne dla kolei krajowych sprowadza Galicja częścią ze Szląska austr., częścią z Prus; krajowe fabryki wcale ich niedostarczają.

Żeby skończyć z rodzimym wytworem Galicji, wypada mi tu jeszcze wspomnieć o nawozach mineralnych i o wodach mineralnych.

Nawozy mineralne dostarczają dwie okolice, mianowicie: Kałusz tak zwane *Kałuzskie Kali*, będące siarczanem potażu z domieszką chlorku i soli magnezjowych i Podole, dostarczające tak zwanych *Kul podolskich*, mineralnych fosforanów wapna. Własności jak i obszerniejsze zastosowanie do rolnictwa krajowego, jednego i drugiego nawozu mało dotąd pewnych skazówek przedstawiają, towarzystwa niemieckie, które obecnie objęły exploatację obu tych skarbów ziemi galicyjskiéj, zapewne im szersze działanie wytworzą.

W źródła *wód mineralnych* obfituje całe Podkarpacie, najpowszechniéj przecież używane są: Szczawnica, Krynica i Iwonicz. Mimo to, jednak, że krajowe wody mineralne, z każdym rokiem większego znaczenia nabierają, zagranicznych wód również znaczne ilości do kraju są sprowadzane i tak ilość wprowadzonych, rozumié się z ciężkiemi bańkami kamiennemi w ostatnich czterech latach wynosiła jeszcze 5—10 tysięcy centnarów. Uprzedzenia co do większéj skuteczności wód zagranicznych powoli ustępować zaczynają, ale jeszcze nie znikły.

IV. Płody przemysłu fabrycznego.

Najsmutniejsza to część produkcji Galicji, żadnego bez wyjątku fabrykatu nie wytwarza Galicja tyle, ile spożywa, a w dodatku wiele bardzo fabrykatów nie wytwarza wcale, mimo że materjały surowe w obfitości posiada. Co przecież jest w Galicji, będę się starał jak najdokładniéj tu spisać.

Ługowni *potażu* posiadą Galicja w ruchu dwanaście. Wyrób ich po części zużywają miejscowe huty szklanne, po części wychodzi on do Czech i Prus. Potaż ługowany w dobrach kameralnych bukowińskich, znakomitą konkurencją galicyjskiemu robi, gdyż jest lepszy od krajowego częścią z popiołów drzewnych, a częścią i ze słomianych otrzymywanego. Zacząłem ten rozdział od potażu, gdyż zdaje mi się, że to jest jedyny fabrykat, którego Galicja więcéj wyprowadza, niż spożywa. Cyfry naszego źródła w tym względzie podają, że gdy obrót wewnątrz

Galicji w ostatnich latach potażem, wynosił 2—4 tysięcy cent., za granicę wyprowadzano go 8—13 tysięcy cent. rocznie.

Garbarnie i białoskórnie znaczniejsze posiada tylko wschodnia Galicja w Bolechowie, Stanisławowie, Kałuszu, Przemyślanach, Gródku, Drohobyczy, Przemyślu i Brodach, lecz jakeśmy to widzieli, znaczne jeszcze ilości skór surowych wychodzą za granicę. Pewnych gatunków skór wyprawnych Galicja wcale nieprodukuje. I dla tego téż, gdy wywóz w ostatnich ośmiu latach od 1000—3500 cent. rocznie wynosił, przywóz w tymże czasie dochodził do 6—15 tysięcy centnarów. Przy znacznéj produkcji skór surowych, bliższe zbadanie przyczyn, stojących na przeszkodzie rozwojowi przemysłu garbarskiego w Galicji byłoby bardzo na czasie.

Fabrykacja *maszyn*, lubo przedstawia niejaki rozwój, również daleką jest od zaspokojenia wszystkich potrzeb Galicji i ogranicza się prawie wyłącznie do narzędzi i maszyn rolniczych, a w razie cokolwiek bardziéj skomplikowanéj potrzeby, musi Galicja sięgać do Berna lub Pragi. Znane fabryki maszyn są następujące:

L. Zieleniewskiego i A. Petersheima w Krakowie (obie prawie wyłącznie narzędzia i maszyny rolnicze wyrabiające).

Konopki w Mogilanach (wyłącznie maszyn rolniczych).

Eliasiewicza w Tarnowie (również).

Gisernia i fabryka metalowa Mosera we Lwowie (prócz lanych towarów, dzwony wyrabiająca).

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Schumanna we Lwowie.

Fabryka maszyn Pietscha we Lwowie, prócz narzędzi rolniczych, dostarcza kotły parowe, sikawki, jako téż urządzenia gorzelni i browarów. Ma ona także gisernię żelaza.

We Lwowie i Przemyślu znajdują się warsztaty kolei Karola Ludwika, poświęcone utrzymaniu w porządku całego inwentarza tejże kolei.

Wszystkie te fabryki razem zaledwie są w stanie czwartą część potrzeb Galicji pokryć, wszystkie bardziéj skomplikowane maszyny, a nawet część narzędzi rolniczych sprowadzaną jest z Czech, Morawy, Prus, a nawet z Anglji. Podczas gdy obrót wewnętrzny maszynami, lubo z każdym rokiem się wznoszący, nie wiele więcéj nad 10.000 centnarów w r. 1869 wynosił, przywóz wynosił przeszło 40.000 centnarów w r. 1869.

Fabryka *powozów* w całéj Galicji znajduje się jedna w Białéj, to też potrzebę w tym przedmiocie zaopatruje Galicja prawie wyłącznie

z Wiednia. Znaczne składy powozów wiedeńskich znajdują się we Lwowie, lecz fabryki żadnéj nie ma.

Fabryk *papieru* w Galicji jest zaledwie kilka, a z tych na wyszczególnienie zasługuje tylko fabryka w Czerlanach, koło Gródka. Fabryka ta przerabia rocznie 28—30 tysięcy centnarów gałganów. Jako główny motor działa w niéj siła parowa, która przez podwójną tłoczącą maszynę z 6 kotłami o sile 130 koni, przez pojedyńczą maszynę, o sile 50 i dwie małe maszyny parowe, o sile 8 koni jest reprezentowaną. Machiny te przerabiają dziennie 45—50 centnarów gałganów i około 18 centnarów trzciny. Robotników stale zajętych liczy fabryka ta około 300. Wytwarza ona przecież tylko papier do pisania gorszych gatunków, nadto papier do pakowania i zawijania. Pierwszy spożywa Galicja, drugie po większéj części aż do Anglji bywają wysyłane. Gdy i inne pomniejsze fabryki papieru w Galicji niedostarczają piękniejszych gatunków papieru, takowe po większéj części z wiedeńskich fabryk są sprowadzane, pomimo że zaledwie połowa w Galicji uzbieranych gałganów na miejscu spożywaną była, a druga połowa, szczególniéj z zachodniéj Galicji, przeszło 30 tysięcy centnarów rocznie wywożoną bywa do fabryk papieru w Morawji, Czechach i Austrji. Przywóz papieru z zagranicy znakomitą cyfrę od 10—16 tysięcy centnarów rocznie przedstawia, jaki więc ogromny jeszcze rozwój mogłoby mieć papiernictwo krajowe?

Jednym z fabrykatów również zaniedbanych w Galicji, a który z powodu bogactwa tejże w lasy i trudność wywozu drzewa w naturze, znakomicieby się rozwinął i tysiącom ludzi, nietylko kobietom, lecz i dzieciom mógłby dać zatrudnienie, są *zapałki chemiczne*. Obecnie w Galicji istniejące fabryki zapałek są: 2 w Krakowie, 3 we Lwowie, 1 w Smorzu, w Skolu, w Wierbiężu, w Kątach, w Krasném, w Żmigrodzie, w Nadwornéj, w Stryju i Chodorowie. Razem więc 14 fabryk. Fabryki te razem zaledwie czwartą część potrzeby krajowéj dostarczają, a przecież bezprzykładna taniość drzewa w górach, powinnaby skłonić do wytwarzania tego fabrykatu, (głównie od drzewa i to niezdatnego do budowy zależącego), w takich ilościach, aby nietylko spożycie krajowe zaspokoić, lecz z pruchniejącego ze starości drzewa, utworzyć dla kraju zyskowny przedmiot wywozu. Tymczasem, podczas gdy obrót w kraju tym fabrykatem 2 tysiące centnarów nie wiele rocznie przenosi, gdy wywóz tegoż jest prawie żaden, przywóz do 6—8 tysięcy centnarów rocznie dochodzi. Niedokładność wykonania szczególniéj lepszych gatunków, jest także jedną z wad fabrykatu krajowego.

Wyrobów *garncarskich* wytwarza Galicja dość znaczne ilości. Najbardziéj kwitnie garncarstwo w okolicach Krakowa, gdzie są bogate pokłady glinki ogniotrwałéj i stamtąd Wisłą garnki nawet do granicy Królestwa, do Zawichosta są dostarczane. W innych także okolicach Galicji przecież znajdują się garncarze i naczyń glinianych, tego tak powszechnie dla taniości używanego przez nasz lud wiejski fabrykatu, w obfitości dostarczają, mimo to przecież od 1500—3000 centnarów rocznie wyrobów garncarskich się z zagranicy sprowadzał.

Kafle mało są w Galicji wyrabiane, a mniéj jeszcze do budowy pieców używane. Istnieje jeszcze pewien przesąd do tego gatunku pieców, nawet po miastach. Stąd téż jedna tylko fabryka kafli istnieje w Galicji na Podgórzu pod Krakowem.

Fajans wyrabiają w Siedliskach i Potyliczu. Obszerniejszego przecież handlu tym artykułem nie ma.

Hut *szklannych* jest kilka w Galicji, największe w Mikuliczynie w Karpatach, (piękniejsze gatunki szkła także wyrabiająca), w Majdanie górnym i średnim w Stanisławowskiém. Inne huty prócz zwyczajnego szkła na szyby, wyrabiają tylko znaczne ilości zielonych butelek. Szlifowane szkło i tak ogromne ilości cylindrów i kul do lamp, upowszechnionego dziś oświetlania naftą, również i na wywóz do Rosji, dostarczają huty czeskie i morawskie. Obrót szkłem i szklannemi towarami w ostatnich ośmiu latach wewnątrz kraju 2—4 tysięcy centnarów, przywóz zaś 10—18 tysięcy centnarów rocznie wynosił, z czego tylko bardzo małe ilości, zaledwie do tysiąca centnarów rocznie wywożono.

Przemysł *stolarski* wogóle w Galicji bardzo nisko stoi, i tylko do najordynarniejszych sprzętów się ogranicza, wszystkie nieco więcéj eleganckie z zagranicy są sprowadzane, przecież w Galicji znajdują się 2 fabryki posadzek: koło Sądowéj Wiśmi i w Wołdzirzu, znaczne ilości tychże dostarczające. Na wagę biorąc obrót wewnętrzny krajowy meblami i wyrobami stolarskiemi, równy jest prawie przywozowi, a w niektórych latach nawet go przewyższał, lecz trudno w rzeczach gustu i wygody, do cyfr wagę tychże oznaczających, jakąkolwiek wartość przywiązywać.

W tym rozdziale wypada nam jeszcze wspomnieć o produkcji *rzemiosł*, która z biedą na miejscową potrzebę wystarcza, lecz często niedokładnie, a szczególniéj nieakuratnie jest wykonywaną, płody rzemiosł przecie w żadne cyfry uchwycić się nie dają.

V. Artykuły handlu.

Przy wszystkich w poprzednich rozdziałach rozbieranych płodach, wzmiankowaliśmy i o handlu takowemi, pozostaje nam dla uzupełnienia naszego zarysu, zastanowić się jeszcze nad temi przedmiotami, które, stanowiąc artykuły handlu Galicji, nawet w części na miejscu nie są produkowane.

Zaczynamy od artykułów żywności. *Kawa*, tak wielką rolę w handlu niemieckim grająca, tu jeszcze do podrzędnéj jest zaliczaną, chłopi galicyjscy jeszcze tego nektaru nieużywają. Obrót ogólny tym artykułem w ciągu ośmiu lat ostatnich prawie wciąż był równy i wynosił około 15 tysięcy centnarów rocznie. *Ryż* również tylko po miastach i przez majętniejszych po wsiach spożywany; cyfra téż ogólna obrotu tym artykułem jest nader skromna i wynosi zaledwie 4—6 tysięcy centnarów rocznie. *Surogatów kawowych* prawie takież ilości jak i dobréj kawy znajdują się w obrocie w Galicji. *Wina* sprowadza Galicja z Węgier, Morawji, Austrji, a częścią i z Francji. Najbardziéj ulubionemi są stare wina węgierskie, które wozami, po większéj części przez Karpaty, są sprowadzane. Oryginalne czerwone i szampańskie wina francuzkie o wiele większy odbyt znajdują aniżeli ich naśladowania. Obrót winem w ogóle wynosił w ostatnich latach od 12—28 tysięcy centnarów, z tego od 2 do 6 tysięcy centnarów wywożono za granicę. Żeby skończyć z artykułami handlu do pożywienia służącemi, wypada tu jeszcze wspomnieć o handlu *śledziami*, artykułem w czasie postu bardzo przez ludność wiejską poszukiwanym. Obrót ogólny w ostatnich latach śledziami wynosił 17—38 tysięcy centnarów; wywozu prawie żadnego nie było, gdyż Rosja artykuł ten morzem dostaje.

Fabryki wyrabiającéj *materjały do odzieży*, faktycznie nie posiada Galicja ani jednéj. Prócz grubszych gatunków płótna i sukna, przez ludność wiejską na własną potrzebę tkanych, wszelkie *materje bawełniane, wełniane i płócienne* sprowadzane są z zagranicy. Ponieważ przecie arystokracja i majętniejsi ludzie nawet całą prawie w tym względzie potrzebę, albo sami zakupują za granicą, albo wprost sprowadzają z zagranicy, handel tym artykułem skromne dosyć cyfry przedstawia, a mianowicie: obrót w ostatnich latach wynosił ogółem rocznie 54—116 tysięcy centnarów. *Materje jedwabne* sprowadzane są do Galicji po większéj części z Włoch i Francji, małe tychże ilości także z Prus i Austrji. Za zaletę Galicji poczytać można że obrót tym artykułem ogromnie skromne cyfry przedstawia w setkach centnarów rocznie się zawierające.

Rok 1862 stanowi sam jeden wyjątek, w roku tym bowiem sprowadzono przeszło 1000 centnarów materij jedwabnych. *Perfumerjami* handel w Galicji także bardzo drobne ma rozmiary, w setkach centnarów rocznie się zawierające.

Farby do przemysłowych celów w Galicji mało są używane, stąd téż i handel temiż, jak i towarami, z niemi w ścisłéj zależności zostającemi, nader drobne przedstawia rozmiary, obrót ogólny temiż w ostatnich latach rocznie wynosił 4—10 tysięcy centnarów, z czego przecież znaczne ilości wychodziły do Rosji. *Drzew farbierskich* sprowadza Galicja rocznie przeszło 1000 centnarów, które pomniejszym farbierzom kupcy korzenni rozsprzedają.

Nakoniec wypada mi tu jeszcze jedną uwagę zrobić, że na samym pograniczu Galicji, lecz już w Szląsku, leży miasteczko *Bielsk*, odznaczające się w całéj Austrji swoją przemysłowością i znakomite fabryki materij wełnianych posiadające, i swego odblasku przemysłowego udzielające galicyjskiemu, tuż obok leżącemu miasteczku *Biała*, lecz w tym ostatnim prócz znakomitéj fabryki powozów Fuchsa, żadnéj innéj niewidziałem; — te słów kilka kreślę, aby ktoś biorąc Bielsk za Białę, o przesadę mnie pomówić nie chciał.

Nadto sprowadza Galicja corocznie na potrzebę swoją z fabryk czeskich 3—10 tysięcy centnarów *wyrobów porcelanowych*.

Prócz tego sprowadza Galicja rocznie do 18 tysięcy centnarów *sody* i do 23 tysięcy cent. *kwasu solnego* i *siarczanego*, w pogranicznych fabrykach Szląska i Morawy, z *wielickiéj soli i swoszowickiéj siarki* wyrabianych.

Szanowny nasz spółpracownik Prof. Dr. L. Biliński, nadesłał nam z prośbą o zamieszczenie w szpaltach „*Ekonomisty*“ następujące pismo:

ODPOWIEDŹ Dra L. BILIŃSKIEGO

na recenzję o dziele jego pod tytułem:

„STUDJA NAD PODATKIEM DOCHODOWYM,”

zamieszczoną w czerwcowym (1871) zeszycie „*Biblioteki Warszawskiéj*,“ przez p. Felixa Zielińskiego.

„Quot capita, tot sententiae.“ Nie mogę p. Zielińskiemu brać za złe, że o méj książce, do któréj téż zawsze jak najskromniejsze przywiązywałem nadzieje, wręcz przeciwną ma opinją, aniżeli nietylko wielce na mnie łaskawi recenzenci innych poważnych pism polskich (ob. np. „*Przegląd Polski*“ zeszyty z czerwca i grudnia 1870, „*Prawnik*“ N. 38, 1870 r.), lecz nawet niż inny recenzent samejże „*Biblioteki Warszawskiéj*,“ który w lutowym (1871) zeszycie nader pochlebnie osądził me dzieło. Wprawdzie przyznaję, że nie spodziewałem się spotkać z recenzją *przedrwiwającą* rezultat mojéj pracy, w każdym razie zmudnéj i ożywionéj dobremi chęciami; ten zawód jednak z pewnością nie byłby mnie spowodował, publicznie odpowiadać p. Z. Owszem z uśmiechem przyjąłem dotkliwą trochę insynuacją, mającą niby świadczyć o głębokich pana Z. studjach psychologicznych, insynuacją, jakobym dziś dla tego tak zapalczywie występował przeciw teorji wyłącznego podatku dochodowego, ponieważ takowa musiała dawniéj być moim ideałem!! (str. 419 w recenzji).— Tembardziéj naturalnie przyjąłbym cicho, a nawet z wdzięcznością niektóre uwagi, mniéj już żartobliwe, a przecież podrzędne, jak np. uwagi, iż błędnie zrozumiałem mowę Gladstona (str. 422), lub, że mylnie pojąłem znaczenie „podatku dochodowego“ u Hocka (str. 415), a nadto fałszywie poda-

łem rok, w którym wprowadzono w Polsce podatek dochodowy (str. 416);—i byłbym to, mówię przyjął spokojnie, mimo że tę ostatnią datę czerpałem ze znakomitéj monografji ([1]), zaś błąd dotyczący Hocka i Gladstona zdaniem mojém bynajmniéj nie uwłacza prawdzie mych twierdzeń ([2]).—Wreszcie do pewnego stopnia uznaję nawet słuszność zarzutu, iż w moich „studjach" głównie opierałem się na źródłach niemieckich, chociaż, jak świadczy przedmowa do méj książki (str. II), uczyniłem to z pełną samowiedzą, i to nie tyle ze względu na znany we Lwowie brak francuzkich i angielskich źródeł treści ekonomicznéj ([3]), ile raczéj pod wpływem głębokiego przekonania, że ściśle naukowe i systematyczne badania na polu nauk ekonomicznych zawdzięczamy głównie Niemcom, w drugiéj dopiero linji Anglikom, a w ostatniéj Francuzom.

To téż, powtarzam, to wszystko niebyłoby mnie było zniewoliło, wystąpić z niniejszém pismem. Tymczasem w dalszym ciągu recenzji spotykam głównie *trzy* zarzuty, nie już takie ogólne i błahe, jak powyższe, lecz odnoszące się już do kilku poszczególnych, a ważnych kwestij w mojém dziele, zarzuty, które już na tyle wchodzą w rzecz samą, że *mogę* pomówić o nich z panem Z. jako znawcą (?) nauki skarbowéj. A że takowe w części dotykają najbardziéj ustalonych mych zasad w rzeczach tejże nauki, w części zaś (jak zarzut trzeci) wprost już uwłaczają memu stanowisku, tak w obec umiejętności, jak w obec młodzieży akademickiéj, któréj jestem nauczycielem, przeto widzę się *zmuszonym*, ze

---

([1]) L.... „Trzy rozdziały z historji skarbowości w Polsce," Kraków 1868, str. 9; czy p. Z. czytał tę książkę?

([2]) Drobnostkowe zarzuty p. Z. co do mowy Gladstona, są poprostu dziecinne.— Co zaś do Hocka, to odsyłam ciekawego czytelnika do mego dzieła tomu II, na str. 97 dop. 43, gdzie ganię tego autora za to, ponieważ na *prawdziwie* czystym dochodzie chce oprzéć jedynie podatek dochodowy, nie zaś, jak słusznie, wszystkie podatki. Pan Z. tedy wieszczym duchem dostrzegł, iż ja nie wiem o tém, że Hock pod „podatkiem dochodowym" rozumie *kilka* podatków, nie jeden. Otóż choćbym nawet rzeczywiście był w takim błędzie (a wszakżeż *kilkakrotnie* czytałem Hocka), to powyższa kwestja nie cierpi na tém bynajmniéj: czy jeden, czy kilka, dość, że *nie wszystkie* podatki Hock opiera na czystym dochodzie,— a *tego* właśnie chciałem dowieść.

([3]) Za daty bibliograficzne o pismach Leszczyńskiego i Dembowskiego jestem panu Z. wdzięczen niewymownie: będę się starać wyszukać te dzieła w tutejszych bibliotekach. — Natomiast trochę dziwném jest wymaganie pana Z., bym w oryginale posiadał mowy angielskich ministrów, choćby zresztą tak znakomitych, jak Gladstone. A przecież może lepiéj postąpiłem, przytaczając choćby nieźle przetłumaczone źródło obce, niż gdybym dla braku oryginału pominął je był zupełnie.

względu *na te właśnie* trzy zarzuty uciec się do polubownego sądu uczonego świata.

1) Chcąc zbić moją zasadę, która wszystkie podatki nakazuje nakładać według (czystego) *dochodu*, p. Z. powiada na str. 418: „Dwóch braci dzieli się majątkiem ojcowskim. W chwili podziału mają równy dochód i „„*pociągnięci zostają*" " (sic! werden herangezogen!—tylko broń Boże od źródeł *niemieckich!)* do równego podatku. Jedén brat jest pracowity i oszczędny, drugi próżniak i marnotrawca. W krótkim czasie pierwszy podwaja swój dochód, drugi zmniejsza go o połowę. Byłożby sprawiedliwém, pytamy, gdyby skarb powiedział jednemu: jesteś próżniak i marnotrawca, zmniejszam ci podatek o połowę; drugiemu zaś: jesteś pracowity i oszczędny, będziesz płacił dwa razy więcéj, niż dotąd, cztery razy tyle, co twój brat?"

Gdyby p. Z. był obywatelem austrjackim, odpowiedziałbym mu znaném u nas przysłowiem: „wo nichts ist, da hat auch der Kaiser sein Recht verloren." Ponieważ zaś p. Z. ma widoczny wstręt do języka niemieckiego, zatém po polsku *ja jemu* znowu stawiam pytanie: czyż można od marnotrawcy żądać dotychczasowego podatku, skoro „przemarnotrawił" połowę majątku? skądże skarb ma wybierać taki podatek, skoro znajduje już tylko połowę dawnego dochodu? Prawda, że ostatecznie, na jakiś czas, wystarczyłaby ta połowa na dotychczasowy, a nawet i na wyższy podatek; wszak starczy na marnotrawstwo! ([4]). Ale jakże będzie np., gdy z czasem i ona wyczerpie się *całkiem*, choćby tylko przez same marnotrawstwo? według zasady p. Z. podatek powinienby wówczać pozostać *przynajmniéj* w dawnéj wysokości, a bodaj czy może nie urość nawet; czy p. Z. przyjmie na swe sumienie takie absurdum?! —Niechcąc mu przeto narzucać czegóś podobnego, sądzę, iż p. Z. da się przekonać, że dochód, zmniejszony *jakimkolwiek* sposobem, *musi* téż zmniejszony w tym samym stosunku opłacać podatek. A jeśli szanowny recenzent zarzuci mi może, iż taka zasada stałaby się premją na marnotrawstwo, to przypomnę mu, iż jak długo pozostał jeszcze jakiś dochód, jak długo marnotrawca ma jeszcze co niszczyć, tak długo nietylko nie ujdzie podatku, lecz nawet poniesie stosunkowo wyższe ciężary, byle tylko w kraju istniał racjonalny system podatków; podatki spożywcze i od zbytku, cła od zbytkowych towarów zagrani-

---

([4]) Nie potrzebuję zresztą dodawać, że podobna argumentacja byłaby poprostu komunizmem rządowym; czy p. Z. jest jego zwolennikiem?

cznych i t. p.—oto ciężary dla marnotrawcy. Skoro zaś majątek i dochód przestały już istniéć, natenczas skarbowi nie pozostaje nic innego, jak rachując się z dokonanym faktem, powtórzyć z rezygnacją przytoczone wyżéj przysłowie niemieckie.

Na odwrót znowu pragnąłbym przekonać p. Z., iż ów brat oszczędny żadną miarą nie może miéć pretensji, by skarb na swoją stratę, a z krzywdą dla reszty obywateli pozostawił im statu quo opłacaną przezeń dotychczas kwotę podatku. Podatnik tego rodzaju powinien całkiem po słuszności opłacać nadal podwójny podatek, a to nietylko z powodu, że w ogóle każdy obywatel winien, *według sił* swoich, wspierać gospodarstwo państwa, lecz w szczególności także dla tego, ponieważ *on* należy do rzędu osób, które tak namacalnie skorzystały z dobrodziejstw exystencji państwa, że pod błogim wpływem stworzonych przez nie warunków gospodarczych, zdołały przyjść do majątku ([5]), nie licząc już wszechstronnéj opieki, jakiéj na przyszłość potrzebują od rządu dla tegoż majątku. Wprawdzie tu znowu mógłby zarzucić p. Z., iż żądana przezemnie zasada opodatkowania, stanowi jakby karę na oszczędność; ale cóż, kiedy skarb poprostu *nie może* postępować inaczéj, nie chcąc się narazić na absurdum, i co jeszcze gorsza, na bankructwo. Taki to już ciężki (!) los wszystkich bogatych, że muszą ponosić trochę więcéj ofiar na utrzymanie państwa! I dziwna, że mimo to, zawsze i wszędzie należeli do stronnictwa konserwatywnego, zamiast wraz z komunistami rzucić się na nienawistne, nienasycone państwo!! A przecież może niejeden biedny nie narzekałby na wyższy podatek, byle tylko udało mu się, dorobić większego majątku;—lub czy może p. Z. inne żywiłby uczucia w położeniu takiego biedaka?

W ogóle muszę wyznać, że nigdy jeszcze nie powstała we mnie wątpliwość co do kwestji, przystępnéj sądzę, dla zwykłego chłopskiego rozumu, iż każdy *według sił* powinien zasilać gospodarstwo, a tém samém exystencję państwa, że więc kto ma więcéj *dochodu*, czy téż choćby wreszcie *majątku*, musi więcéj ponosić ofiar na rzecz skarbu, i odwrotnie. Wszakże już Ad. Smith, ten sam, którego dzieło „jak gdyby po długiéj stepowéj wędrówce, odbytéj wśród posuchy i kurzu“ (str. 423) pokrzepiło znużony moją książką umysł pana Z., już Smith, mówię, ten mistrzowski uczeń fizjokratów, nie wątpi, że każdy powi-

---

([5]) Gdyby nie było państwa wraz z wszystkiemi jego instytucjami, naówczas i najlepsze chęci do pracy i oszczędności nie zdołałyby *stworzyć i utrzymać* majątku; widzimy to na dzikich szczepach koczowniczych lub myśliwych.

nien opłacać podatek „w stosunku do swych sił, t. j. w stosunku do dochodu“ (6). Później wprawdzie niejednokrotnie walczono o tę zasadę, lecz walka ograniczała się zazwyczaj do dylematu: czy dochód lub też majątek ma być podstawą podatku? albo znowu: czy dochód (surowy) lub też czysty? Do rzadkich zaś wyjątków należały żądania, idące po za te granice, jak np. dawniéj teorja Rotteck'a, Mill'a, Zachariä'ego i t. d., którzy chcieliby podatek każdéj jednostki stosować do otrzymywanych od państwa *wysług*,—a w najnowszych czasach teorja Maurus'a (7), który, chcąc podatek wymierzać w stosunku do *roskoszy*, jakich używa każdy obywatel, dochodzi do wyłącznego podatku od zbytku. To też pierwsza z tych teorij przeżyła się już dawno, a o drugiéj (niewątpliwie zbyt radykalnéj i niewykonalnéj przy dzisiejszych stosunkach) nauka nie wydała jeszcze ostatecznego sądu. Jakkolwiek zresztą bądź, każdy z powołanych wyżéj mężów, stawia przynajmniéj jakieś kategoryczne żądanie, w miejsce żądania Ad. Smith'a. Pan Z. zaś, przedstawiwszy nam wielce wymowną i do serca trafiającą alegorją o owych dwóch braciach, nie stawia w miejsce powalonéj niby mojéj zasady *zgoła* nic pozytywnego, prócz chyba „wielu, bardzo wielu mniéj lub więcéj sprzyjających okoliczności“ (str. 419), które, wpływając na bogactwo w kraju, mają wrzekomo stanowić pożądaną przez pana Z. podstawę (!!) opodatkowania. Jest to w każdy sposób mniéj, aniżeli można szukać choćby tylko w ramach rozwlekłéj nieco recenzji.

Tyle na obronę mego twierdzenia, iż podatek powinien ciążyć jedynie na czystym dochodzie i powinien rość lub ubywać w dokładnym stosunku do takichże zmian w wysokości dochodu. Bliższe szczegóły w téj kwestji, znajdzie czytelnik w II-m tomie moich „Studjów“ w rozdziale pod napisem „zasada czystego dochodu w dziedzinie skarbowości“ (str. 74—94). Tu zaś tylko jeszcze na zakończenie niniejszego ustępu, chciałbym zwrócić na to uwagę, iż owa ewangieliczna alegorja o dwóch braciach, w któréj p. Z. tak silnie bierze w obronę brata *bogatego*, zadziwia mnie tembardziéj, ile że tenże sam p. Z. już na str. 421 pragnie *progresyjnego* podatku dochodowego, uważając takowy „za rodzaj dobrowolnéj (!!) składki bogatszéj części społeczeństwa:“ czy p. Z. wiadomo, iż progresja musi *zniszczyć bogaczów*, jeśli nie ma być stekiem niekonsekwencji? (8).

---

(6) Tom II, str. 346: Jest to I ze sławnych 4 zasad opodatkowania u Smith'a.

(7) „Die moderne Besteuerung und die Besteuerungsreform,“ Heidelberg 1870, str. 319 sq.

(8) Por. moich „Studjów“ tom I, str. 67—80.

2) Na stronie 320 recenzji czytam dalej: „Nie zdaje się racjonalném uzasadniać „ „pobór“ “ podatku przy produkcji i konsumcji tą uwagą, że już w tych stadjach procesu gospodarczego istnieje czysty dochód, *bo nikt, zabierając się do jakiego przedsięwzięcia* (sic!) *i czyniąc wydatki, nie wie, czyli i jaki zysk osiągnie.*“

Jest to atak, skierowany na wszystkie podatki produkcyjne i konsumcyjne; ponieważ tedy dwie te grupy podatków stanowią w przyjętym przezemnie systemie $^2/_3$ części, a liczebnie biorąc nawet jeszcze większą część wszystkich racjonalnych podatków, przeto podobnego zarzutu nie mogę pominąć milczeniem.

Otóż p. Zieliński zechce przedewszystkiem posłuchać, co rozumiem pod **podatkami produkcyjnemi**, i dla czego daję im tę nazwę (⁹). Podatki produkcyjne (gruntowy, domowy i przemysłowy) są to podatki, które **nakłada** się *pośród produkcji*, *według przeciętnego przychodu z dotyczącego kapitału rzeczowego*. To znaczy: zamiast badać *rzeczywisty dochód* każdego np. rolnika, jako gospodarczéj *osoby*, bez względu na sposób jego produkcji, 'bez względu na ilość i jakość jego pola i t. d. (przez co w gruncie rzeczy powstałby podatek dochodowy, gdyby niewykonalna ta metoda dała się przeprowadzić), — lub też zamiast badać choćby tylko *rzeczywisty* czysty *przychód*, jaki rolnik z końcem każdego roku pobiera z *każdego* morga w państwie o kilkunastu tysiącach mil kwadratowych (rzecz, prawie równie niemożebna, jak powyższa), — rząd w ciągu roku, w *czasie produkcji* bada *przeciętny czysty przychód* z pewnych gruntów typowych, i do niewielu klas, potworzonych tym sposobem, zalicza przez porównanie z typami wszystkie grunta. Przychód z typu jest wówczas przyjętym przychodem z dotyczącego gruntu, o ile ewentualna reklamacja podatnika nie wywoła innego rezultatu (¹⁰). To są charakterystyczne cechy wszystkich podatków produkcyjnych; przy *nakładaniu* (kładę nacisk na to słowo) rząd ma do czynienia nie tyle z dochodem, co z przychodem, to znaczy nie tyle z osobą gospodarza, ile z jego kapitałem, z produkcją,—i stąd też ich nazwa.

(⁹) Jest ona zresztą własnością S t e i n a, którego tylko nie cytuję z obawy, że i jego dziełu („Lehrbuch der Finanzwissenschaft“) dostanie się od p. Z. podobna nazwa „mniéj, lub więcéj udatnego opracowania,“ jak dziełom Vockego, Kries'a, Gneista i innych mężów, urodzonych niestety (!) Niemcami.

(¹⁰) Jest to w kilku słowach przedstawiona obszerna czynność katastralna, mniéj lub więcéj niezbędna przy wszystkich podatkach produkcyjnych, które też z tego powodu można nazwać *podatkami katastralnemi*.

Z tego jednak nie wypływa bynajmniéj, jakoby skarb miał **wybierać** te podatki w czasie produkcji, t. j. jeszcze przed jéj ukończeniem, gdyż owszem terminy, w których należy je uiszczać, przypadają zazwyczaj, a przynajmniéj *powinny* przypadać w czas, gdy wytwórca prawdopodobnie *już wybrał przychody* z kapitału.— A daléj ze sposobu wybierania podatków produkcyjnych, nie wypływa téż wcale, jakoby ten kto doznał „klęsk losowych" (sic!—str. 419), komu np. grad wybił zboże, jakoby taki podatnik nie mógł uzyskać uwolnienia od podatku w odnośnym roku, jakoby w ogóle brak lub zmiana dochodu nie mogły oddziaływać na wysokość każdorocznego podatku. Tak zw. „**ewidencja kadastru,**" a jeszcze bardziéj zasada **repartycji,** zastosowana do podatku produkcyjnego (dotyczy to mianowicie podatku gruntowego i przemysłowego), dozwoli z nie małą dokładnością *rozpisywać i wybrać* takowy de facto nawet według *rzeczywistego dochodu*, mimo że go *nałożono* przy produkcji.

Nie przeczę, że cała ta metoda, posługująca się katastrem, posiada niejedną słabą stronę. Lecz na to nie ma rady; metodę tę można uprościć i udoskonalić za pomocą systemu repartycji, t. j. jak najobszerniejszego współudziału czynników autonomicznych w opodatkowaniu, ale niepodobna jéj uniknąć, jak długo istnieją kapitały *rzeczowe* i (co naturalna) mają być opodatkowane. Te bowiem kapitały posiadają właściwość, iż dochód ich właściciela nigdy nie da się z góry zbadać dokładnie ([11]), i stąd też ten rodzaj kapitałów, i tylko on, jest i musi być przedmiotem podatków produkcyjnych.

Tym sposobem dowiodłem, sądzę, iż co p. Z. zarzuca moim podatkom produkcyjnym, to właśnie wyprowadziłem po prostu tylko z natury gospodarstwa społecznego; i mam też przekonanie, że p. Z. nie byłby mnie był atakował z téj strony, gdyby dokładnie był znał charakterystyczne cechy pomienionych podatków, a zarazem różnicę między „nakładaniem," „rozpisywaniem" i „wybieraniem" podatku ([12]), o któréj zapomniał widocznie, mówiąc w przytoczonym wyżéj ustępie o „*poborze*" podatków.

Na zarzuty, dotyczące **podatków konsumcyjnych (spożywczych)** mogę panu Z. odpowiedzieć znacznie króciéj. Gdybym w méj książce

---

([11]) Najmniéj to jeszcze odnosi się do domów wynajętych, chociaż tu za to łatwo właścicielowi w porozumieniu z lokatorami zataić wysokość czynszu.

([12]) Znowu niestety tylko niemieccy skarboznawcy, mianowicie Stein, mogliby dać panu Z. bliższe wyjaśnienia w tym względzie.

nie był podnosił wyraźnie i kilkakrotnie (np. tom II, str: 114), że podatki konsumcyjne, nałożone na najniezbędniejsze artykuły żywności, są nieracjonalne, to wówczas, (a i wtedy tylko o *tyle*) mógłby p. Z. twierdzić słusznie, iż gdy spożywając chléb, sól i t. d. „nikt jeszcze nie wié, czyli i jaki zysk osiągnie,“ przeto nie czas jeszcze nakładać podatki właśnie w czasie téj konsumcji. Ale skoro usunąłem te podatki, o których jedynie można zrobić podobną uwagę, natomiast zaś zbędne i zbytkowne przedmioty pragnąłbym poddać opodatkowaniu w kraju i na granicy (cła), to ów zarzut upada tém samém. Jakiż bowiem związek z *przyszłym*, spodziewanym zyskiem (dochodem) może mieć konsumcja np. gorących trunków, lub tembardziéj np. pałaców, ekwipażów, złotych i srebrnych sprzętów i t. d.? chyba tylko taki, że przezorny gospodarz będzie myśléć o tém, ażeby i w przyszłym roku dochody starczyły na podobne wydatki. Zresztą bowiem rzecz jasna, jak słońce, że kto spożywa podobne przedmioty, musi na ich zakupno miéć *już zrealizowane dochody* z roku co najmniéj zeszłego, a więc téż już przy téj konsumcji bezpiecznie może opłacić podatek. Prawda, że dotyczącym konsumentem (podatnikiem) może być i marnotrawca, który sam *kapitał*, miasto dochodów, obraca na dogodzenie swym zachciankom; aleź p. Z. za nadto, jak widzieliśmy wyżéj, nieprzychylnym jest dla marnotrawców, by w *ich* właśnie interesie miał zwalczać podatki konsumcyjne. My zaś już wyżéj objawiliśmy nasze zdanie pod tym względem, jaką rolę powinny te podatki grać w obec marnotrawców.—A więc i proces konsumcji stanowi w powyższych razach stosowną chwilę dla aktu opodatkowania.

Tak pojmuję podatki produkcyjne i spożywcze, których sama niejako natura z łatwością odpiera napady pana Z. Nie przeczę wprawdzie że obu tym grupom wiele możnaby zrobić zarzutów poważnych, jednakowoż jestem natomiast spokojny, iż błahe zarzuty pana Z. z pewnością nie zachwieją tych podatków.

3) Nareszcie powiada p. Z. na str, 423: „Niemal wszystko co jest dobrego w wykładzie opłat stemplowych u p. Bilińskiego, znajdzie czytelnik u Smitha, tak że rozbiór tego ustępu dzieła p. B. byłby zbytecznym.“

Ze słów tych wpływa dość jasno, że czego w rozdziale o opłatach stemplowych nie wyjąłem ze Smitha, to już nie ma żadnéj wartości, że przeto przynajmniéj lepsza część tego rozdziału jest plagiatem, który miękkiego serca p. Z. osłodził mi słówkiem „niemal.“ — Otóż o ile chodzi o tę część „dobrą,“ to takowa w powyższych słowach pana Z. określoną

jest za nadto ogólnikowo, bym, niechcąc się narazić na zarzut nieskromności, mógł bronić i chwalić pozostałą część „niedobrą.“ Jeżeli jednakowoż dowiodę, że ta ostatnia, w porównaniu z dotyczącym ustępem u Smitha, jest nader *obszerną* i zawiera wiele rzeczy, zupełnie obcych temu ekonomiście, i jeśli z drugiéj strony, co do *wartości* téj części „niedobréj,“ powołam się na świadectwo jednego z najznakomitszych skarboznawców (niestety znowu niemieckiego!),—natenczas pozwoli p. Z., że jego zarzutowi plagiatu odmówię wszelkiéj cechy prawdy,—chyba, że w oryginalnem wydaniu Smitha, które posiada p. Z., mieści się znacznie więcéj, niż w niemieckiem tłómaczeniu Dra C. W. Ashera (Stuttgart 1861), które mam pod ręką.

W pomienionêm tedy wydaniu Ad. Smitha znajdujemy o podatkach stemplowych ustęp pod tytułem: „Steuern auf den Kapitalwerth von Land, Häusern und beweglichem Eigenthum“ na str. 386 do 393. Z tego strony 386 do 390 traktują tę kwestją prawie wyłącznie ze stanowiska historycznego, czy też statystycznego, tak że dla teorji pozostaje tylko $2\frac{1}{2}$ strony. Swoją drogą i w tych szczupłych ramach znajduje się bardzo wiele cennych uwag; ktokolwiek jednakowoż przeczyta takowe i bezstronnie porówna je z dotyczącym rozdziałem w méj książce ([13]), ten musi przyznać, że u Smitha *nie ma najmniejszéj wzmianki*: ani o wskazanéj przezemnie pożądanéj reformie podatków stemplowych (str. 149—160), ani o podobnéj, jak moja krytyce podatku spadkowego (str. 142 — 149), ani o stemplach od gazet, kalendarzów i t. d. (str. 154—155), ani o porównaniu podatków stemplowych z takiemiż należytościami (str. 123—129) i t. d. A właśnie to wszystko wypełnia ów rozdział, i to wszystko, mianowicie zaś ustęp, dotyczący reformy, uważam za *wyłączną moją własność*.

Tymczasem p. Z. może mi to zarzucić, że wprawdzie nie zaprzecza szerszéj daleko, niż u Shmitha, *objętości* powyższych moich wywodów, że jednakowoż właśnie téj *mojéj* nadwyżce odmawia wszelkiéj *wartości naukowej*; wszak na str. 424 nazywa „*ujemnym*“ rezultat tych moich badań. Otóż na to nie pozostaje mi nic innego, jak wykazać p. Z. że i w jakim kierunku ta ujemność objawiła się *praktycznie, dodatnio*. Oto gdy znajomy prawdopodobnie p. Z., a powoływany tu już przezemnie prof. Stein, autor bardzo wielu „mniej lub więcéj udatnych opracowań,“ i ztąd w poczuciu swej wielkości posiadający dobrą szczyptę

([13]) W tomie II. rozdziale drugim ustęp „o podatkach stemplowych,“ str. 123 —160.

dumy,—dowiedział się o zarzutach, jakie mu poczyniłem właśnie w owym niby plagiacie (str. 133—141), nie wahał się, upoważnić wielce mi szanownego recenzenta warszawskiego „*Ekonomisty*“ ([14]), by w recenzji o mem dziele ([15]) publicznie oświadczył w jego imieniu, iż on (Stein) uznaje moje zarzuty, i w drugiém wydaniu swéj „umiejętności skarbowéj“ zmieni stosownie odnośne rozdziały. I gdyby p. Z. zaglądał do tego nowego wydania, które autor właśnie niedawno przysłał mi w dowód uznania i porównał je ze starem, to przekonałby się dowodnie, że, choćby moją krytyką Steina, osiągnąłem rezultaty dodatnie. Boć wszakżeż i Stein musiał *prawdopodobnie* czytać Smitha!!—Całego tego faktu bynajmniéj nie przytaczam przeciw Steinowi, w obec którego czuję się karłem, lecz jedynie na to, ażeby wykazać p. Z., jak dotkliwie skrzywdził mnie swym zarzutem.

Uważam za swój obowiązek, w tych kilku słowach odpowiedzić na przydługą recenzją pana Z. Chociaż nie są mi tajne mnogie słabe strony w méj w méj książce i niewątpliwie nie tajne są ludziom *fachowym*, to jednak *ze względu na powyższe trzy zarzuty*, z całem zaufaniem odwołuję się do bezstronnego świata uczonego, który, niewątpię, w obec recenzji pana Z. *mnie* przyzna słuszność. Panu Z. zaś dziękuję, nie tylko za uwagę, łaskawie poświęconą méj książce, lecz nadto i jeszcze bardziéj za niekonsekwencją, jaką z przykładną ofiarnością i widoczną kurtoazją popełnił ku memu pocieszeniu, nazywając przy końcu moją książkę „pracowitym i sumiennym wykładem.“

([14]) Przy sposobności i jemu dostało się od pana Z. za zbytnią edurycją *niemiecką*.
([15]) Takowa pojawi się w jednym z najbliższych zeszytów „*Ekonomisty*.“

Pisałem we Lwowie 4 Lipca 1871 r.

KRONIKA EKONOMICZNA.

A. Krajowa. *Statystyka przemysłowa Gubernji Warszawskiéj, z wyjątkiem miasta Warszawy.*

B. Zagraniczna.

A. KRAJOWA.

Statystyka przemysłowa gubernji Warszawskiéj, z wyjątkiem miasta Warszawy. (¹)

W „Dzienniku Warszawskim" zamieszczony został następujący ogólny pogląd na stan fabryk w gubernji Warszawskiéj w 1870 r.

1. *Fabryk wyrobów wełnianych* było: fabryk koszul śmiertelnych dla starozakonnych 4. Przędzalnia wełny, poruszana siłą wody 1. Pojedynczych tkaczy (sukienników) 979. Fabryk tkanin wełnianych 2. We wszystkich tych fabrykach pracowało 1,054 osób. Wyrobiono przędzy wełnianéj, koszul śmiertelnych starozakonnych (talesów), tkanin wełnianych, prostego sukna włościańskiego i flaneli za 158,595 rs.; w 1869 roku wyrobiono za 121,333 rs., zatem w 1870 roku więcéj o 37,202 rs. Z liczby fabryk tego rodzaju, w ciągu 1870 roku tylko przędzalnia wełny, istniejąca we wsi Sopel w powiecie Łowiczskim, powiększyła produkcją; pozostałe zaś fabryki, z powodu braku odpowiedniego zbytu i niezamożności właścicieli, nie mogły powiększyć swéj produkcji. Z tego powodu produkcja pojedynczych sukienników, wyrabiających proste sukno włościańskie i w nieznacznéj ilości flanelę, zmniejszyła się. Nędzny zbyt wyrobów tego rodzaju, zmusił 31 sukienników do zamknięcia swych warsztatów.

2. *Fabryk wyrobów bawełnianych i półbawełnianych*, w gubernji Warszawskiéj niema; tylko w powiecie Włocławskim znajduje się 3 tkaczy, którzy w ciągu roku wyrobili bawełnianych tasiemek i perkaliku za 1,900 rs., a ponieważ w 1869 roku wyrobili za 1,980 rs., zatem w 1870 r. mniej o 80 rs.

(¹) W „*Ekonomiście*" z r. 1869 podaliśmy statystykę przemysłową gubernji Warszawskiéj, za lata 1867 i 1868. (*Przyp. Redakcji.*)

3. *Fabryk wyrobów lnianych i konopnych* było: znaczniejszych 2, mniej znacznych 2, pojedynczych tkaczy 17, przędzalnia parowa 1. Wyrobiono przędzy lnianéj i konopnéj, jak również płótna i różnych tkanin lnianych, wartości 1.147.991 rs., w 1869 r. wyrobiono za 1.069.000 rs. zatem w 1870 roku więcéj o 78.991 rs. Fabryki tego działu, pod względem wartości rocznéj produkcji, zajmują wydatne miejsce, chociaż główna działalność należy do jednéj fabryki tkackiéj pp. Hille i Dietrich, istniejącéj w osadzie Żyrardów, w powiecie Błońskim i do osobnéj filji tej fabryki, znajdującéj się w osadzie Błędów. W tych dwóch obszernych zakładach, znajdowało się 640 warsztatów tkackich i 2.075 robotników (z których 402 cudzoziemców). Błędowska fabryka wyrabia na 60 ręcznych warsztatach zgrzebne płótno, worki i drelich. W fabryce Żyrardowskiéj działają maszyny parowe, o sile 250 koni, poruszające 8.920 wrzecion i 510 warsztatów tkackich mechanicznych. Wyroby tej fabryki, z powodu doskonałości swego gatunku, nie ustępując dobrym wyrobom zagranicznym, znajdują łatwy zbyt nie tylko w kraju tutejszym, ale i w znaczniejszych miastach Cesarstwa. Na wszechrosyjskiéj wystawie w St. Petersburgu w 1870 r. fabryka ta otrzymała najwyższą nagrodę, to jest pozwolenie stemplowania swych wyrobów herbem państwa i używania takowego na swych szyldach. Łatwy zbyt wyrobów, pomaga wspomnionéj fabryce do corocznego rozszerzenia sfery swéj działalności i wprowadzenia ulepszonych mechanizmów. W ciągu 1870 roku w téj fabryce, powiększona została liczba warsztatów mechanicznych o 95 i wrzecion o 500, a prócz tego wzniesione zostały zabudowania dla umieszczenia 200 nowych warsztatów i 300 wrzecion mechanicznych. Wartość produkcji pozostałych 19 zakładów, w porównaniu jest bardzo mała; w 1870 r. dochodziła do 2.991 rs. Oprócz wyżéj wymienionych fabryk, w gubernji znajduje się 13.499 włościańskich krosien czyli warsztatów tkackich, na których wyrobiono prostego płótna 702.126 arszynów, z których 68.931 arszynów wystawiono na sprzedaż, a 633.195 arszynów użyli sami producenci. W 1869 r. takich krosien było w gubernji 12.934, a utkano na nich 639.786 arszynów, z których wystawiono na sprzedaż 64.409 arszynów. Zatem liczba krosien w 1870 r. powiększyła się o 565, a ilość wyrobionego na nich płótna o 62.390 arszynów.

4. *Fabryk wyrobów jedwabnych i półjedwabnych*, w gubernji Warszawskiéj niema.

W 1870 r. we wsi Grochowie w powiecie Warszawskim, otwarta została przez Bernarda Weschke, farbiarnia i parowa pralnia tkanin jedwabnych i półjedwabnych. W zakładzie tym pracowało 7 ludzi; ufarbowano i wyprano, po większéj części starych wyrobów jedwabnych, półjedwabnych i wełnianych, wartości 12,500 rs.

5. *Cukrowni* było 20, z 8.101 robotnikami. Wartość produkcji wynosiła 6.653.403 rs. więcéj niż w r. 1869 o 2.116.078 rs.

6. *Fabryka tabaczna* 1 z 40 robotnikami; wyrobiono tytoniu za 190.000 rs., mniej niż w 1869 r. 10.000 rs.

7. *Gorzelni* było 156 z 761 robotnikami, wyrobiono wódki i okowity za 1.391.394 rs., mniej niż w r. 1869 o 221.935 rs.

8. *Browarów* było 50, z 173 robotnikami, wyrobiono piwa za 187.748 rs., więcéj niż w 1869 r. o 1.645 rs.

9. *Dystylarni wódek słodkich, likierów i araku* było 8, z 20 robotnikami; wartość ich produkcji wynosiła 66,620 rs., mniej niż w 1869 r. o 57.210 rs.

10. *Fabryk octu* było 10, w których pracowało 13 ludzi; wartość produkcji wynosiła 14.320 rs. więcéj niż w 1869 r. o 50 rs.

11. *Olearni* było 45, a pracowało przy nich 79 ludzi; wybito oleju wartości 25,846 rs., mniéj niż w 1869 r. o 3.364 rs.

12. *Fabryk cykorji* było 5, i pracowało w nich 62 ludzi; wyrobiono cykorji za 63.840 rs., więcéj niż w roku poprzednim o 7.780 rs.

13. *Parowych amerykańskich młynów i tartaków* było 15, w nich pracowało 97 ludzi; wartość produkcji wynosiła 679.529 rs., więcéj niż w 1869 roku o 45.994 rs.

14. *Fabryk papieru* było 3, w nich pracowało 595 ludzi; wyrobiono papieru wartości 345.500 rs., więcej niż w roku poprzednim o 11.065 rs.

15. *Fabryka miodu* była w m. Warce; pracowało w niéj 2 ludzi; wyrobiono miodu za 600 rs., mniej niż w roku poprzednim o 3.582 rs.

16. *Fabryk terpentyny, smoły i dziegciu* było 5, pracowało w nich 10 ludzi; wartość wyrobu wynosiła 2.361 rs., mniéj niż w 1869 roku o 1.017 rs.

17. *Fabryk krochmalu* było 2, pracowało w nich 18 ludzi; wyrobiono krochmalu za 6.240 rs., więcéj niż w roku poprzednim o 3.653 rs.

18. *Zwykłych młynów wodnych i wiatraków* było 848, pracowało w nich 1.108 ludzi; w przybliżeniu wartość zemlonéj mąki i wyrobionéj kaszy obliczona była na 1.878.143 rs., więcéj niż w r. 1869 o 61.568 rs.

Z ostatnich 14 klas fabryk, przerabiających miejscowe produkta roślinne, pod względem działalności i urządzenia mechanicznego, pierwsze miejsce zajmują cukrownie. Liczba ich w ciągu 1870 r. zmiejszyła się o jedną, istniejącą we wsi Model, w powiecie Gostyńskim; fabryka ta zniszczoną została przez pożar; jednakże roczna produkcja pozostałych 20 cukrowni powiększyła się w porównaniu z 1869 r. o 2.116.078 rs. Z wyż wspomnionych 20 cukrowni, 10 wyrabia cukier rafinowany, a pozostałe mączkę cukrową. Przy tem w cukrowniach: *Józefów*, Jakóba Janascha; *Czersk*, Jana Bersohna, *Konstancja*, Leona Epstejna i *Hermanów*, Hermana Epstejna i sp., wprowadzony jest nowy system otrzymywania cukru, znany pod nazwą „dyffuzji.“ Powiększe-

nie produkcji cukru w 1870 roku o 2.116.078 rs., objaśnia się przez zły urodzaj buraków w 1868 r., a doskonały urodzaj w 1869 r., ponieważ w gruncie w ekonomicznych warunkach produkcji cukru z burakówzaszła ważna zmiana. Do końca 1868 r., liczba cukrowni w gubernji Warszawskiéj szybko się powiększała i w początku 1869 r., doszła do znacznéj cyfry 22; od tego roku wznoszenie nowych cukrowni nagle ustało, a nawet dwie znaczne cukrownie, Majerhof i Model, które spaliły się w ostatnich czasach, nie zostały odbudowane, otrzymane zaś przez ich właścicieli wynagrodzenie ubezpieczeń w ilości 800.000 rs. zostało wycofane z produkcji cukrowniczéj i obrócone na inne przedsięwzięcia. Fakt ten, świadczący o niekorzystnych warunkach, jakie nastały dla téj produkcji, objaśnia się przez następujące przyczyny. Naprzód—przez ściągnięcie do produkcji cukrowniczéj, w skutku ogromnych zysków osiąganych przez cukrowników w pierwszych latach, więcéj kapitałów, niż, stosownie do ilości w gubernji Warszawskiéj gruntów, zdatnych pod uprawę buraków, mogło być z korzyścią umieszczone w téj produkcji. Następstwem takiego nieobrachowania się ze strony kapitalistów, było nadzwyczajne podniesienie się ceny buraków, która w 1870 roku doszła w niektórych miejscowościach do rs. 1 kop. 5 za korzec, kiedy tymczasem w Prusach i w południowych gubernjach Rosji, ceny te, w tymże samym czasie, wahały się pomiędzy 50 a 60 kop. Powtóre — przez niebezpieczne współzawodnictwo napotykane w ostatnich latach przez cukrowników gubernji Warszawskiéj, ze strony właścicieli cukrowni w południowéj Rosji. Z właściwości tych dwóch przyczyn dostrzeganéj stagnacji w dalszym rozwoju produkcji cukrowniczéj gubernji Warszawskiéj, wynika, że stagnacja ta, zależąc od warunków ekonomicznych, nie może być usunięta przez żadne środki. Tylko kiedy ta produkcja zmniejszy się do rozmiarów, odpowiednich siłom produkcyjnym gubernji, lub kiedy gospodarstwo wiejskie o tyle się podniesie, że będzie wstanie zaopatrywać obecnie istniejące cukrownie w surowy materjał w ilości dostatecznéj i po cenach, nie przewyższających cen w sąsiednich pruskich prowincjach, wtedy dopiero cukrownie w gubernji Warszawskiéj wejdą w normalne warunki istnienia. Maszyn parowych działających we wszystkich cukrowniach, liczyło się w 1870 r. 164, przedstawiających się 1.977 koni. W ogóle produkcja cukrownicza 1870 r. wynosiła połowę ogólnéj produkcji wszystkich fabryk. Po cukrowniach, pod względem rozległości produkcji, wydatne miejsce zajmują: gorzelnie, młyny parowe, fabryki papieru, fabryki cykorji i tabaczne, jak również browary i dystylarnie wódek słodkich, likierów i araku; pozostałe zaś, jako to: fabryki octu, olearnie, fabryki miodu, krochmalu i smolarnie są małoznaczne. Z porównania danych z 1869 i 1870 r. daje się spostrzegać, że fabryki papieru, cykorji i młyny, powiększyły swą produkcję, a gorzelnie, olearnie dy-

stylarnie, fabryki tabaczne, miodu i smolarnnie cokolwiek zmniejszyły swą produkcją. Postępom działalności pierwszych sprzyjały: dobry urodzaj zboża i łatwy zbyt wyrobów. Przyczynami zmniejszenia się drugich, były: wysoka opłata akcyzna, nędzny urodzaj roślin olejnych i zmniejszenie się lasów. Okoliczności te miały wpływ na zamknięcie istniejących, we wsi Grochowie, w powiecie Warszawskim, fabryk likierów i miodu, oraz fabryki wina szampańskiego; oprócz tego doprowadziły do bezczynności 9 gorzelni i 7 browarów.

19. *Garbarni* było 40, w nich pracowało 97 osób; wartość produkcji wynosiła 83.396 rs., więcéj niż w 1869 r. o 25.758 rs.

20. *Mydlarni* było 16, w nich pracowało 159 osób; wartość produkcji wynosiła 481.248 rs., więcéj niż w 1869 r. o 40.760 rs.

21. *Szmelcarnia* we wsi Młocinach, w któréj pracowało 5 osób; i która wytopiła łoju za 94.500 rs., w porównaniu z rokiem poprzednim mniéj o 20.500 rs.

22. W 2 *fabrykach wyrobów chemicznych* pracowało 12 ludzi; wartość produkcji wynosiła 23.340 rs., więcéj niż w 1869 r. o 5.220 rs.

Przedmioty w czterech powyżéj wspomnionych kategorjach obracają się po większéj części na miejscowe spożycie, z wyjątkiem tylko świéc stearynowych, łoju i mydła wyższych gatunków, które stanowią artykuł rozległego handlu wewnętrznego, a wyroby glicerynowe mydlarni p. Scholtze, znajdującéj się w Grochowie, wysyłają się za granicę.

23. *Hut szklannych* było 2, w nich pracowało 61 ludzi; wartość produkcji wynosiła 38.200 rs., więcéj niż w 1869 r. o 5.958 rs.

24. *Fabryka fajansu* w Nowym Dworze, w któréj pracowało 15 ludzi; wartość produkcji wynosiła 6.780 rs., mniej niż w roku poprzednim o 2,120 rs.

25. *Warzelnia soli* w Ciechocinku, pracowało w niéj 200 ludzi; którzy wywarzyli soli za 90.644 rs., mniéj niż w roku poprzednim o 54.432 rs.

26. *Fabryk maszyn rolniczych* było 3, pracowało w nich 39 ludzi; wartość produkcji wynosiła 14.498 rs., mniéj niż w roku poprzednim o 648 rs.

27. W dwóch *kotlarniach*, w których pracowało 8 ludzi; wyrobiono aparatów gorzelanych, kotłów i rądli za 8.500 rs., więcéj niż w r. 1869 o 610 rs

28. *Fabryk śrótu* było 2, w nich pracowało 6 ludzi; wartość produkcji wynosiła 8.800 rs., więcéj niż w roku poprzednim o 1.960 rs.

29. *Cegielni* było 105, pracowało w nich 428 ludzi; wartość produkcji oznaczona jest na 256.440 rs. więcéj niż w 1869 r. o 128.535 rs.

30. W *fabryce kafli* w Wiosce-Radymińskiéj, pracowało 8 ludzi; wyrobiono kafli wartości 4.780 rs. więcéj niż w roku poprzednim o 970 rs.

Z wyż oznaczonych fabryk 8 ostatnich kategorji, huty szklanne, fabryki śrótu, kotlarnie, cegielnie i fabryka kafli, powiększyły swą produkcją; inne

zaś, jako to: fabryki maszyn rolniczych, warzelnia soli i fabryka fajansu, w braku właściwego zbytu, zmniejszyły swą działalność. Wyroby tego oddziału fabryk, z wyjątkiem soli, która stanowi rozległą gałąź handlu, używają się po większéj części w okolicach miejsc wyrobu.

B. ZAGRANICZNA.

Z ogłoszonych przez *Board of Trade*, Angielskie Ministerjum Handlu, wykazów handlu i żeglugi Anglji za rok 1870, podajemy tutaj szczegóły następujące:

Liczba okrętów, przybyłych do Anglji z ładunkiem, wynosi 45.927 o 14.191.675 tonnach objętości, co daje 2_{94} % przewyżki, na korzyść r. 1870 w porównaniu z r. 1869. Wypłynęło z portów angielskich 53.271 okrętów o 16.714.665 tonnach, czyli więcéj jak w 1869 r. o 4_{99} %. Z powyższych cyfr przypada na flagę pojedynczych narodów:

Flaga	Okr. przypływ.	tonn	Przypada w % na r. 1870	r. 1869	Okr. odpływ.	tonn	Przypada w % na r. 1870	r. 1869
Angielska	27.322	10.310,114	69,14	69,32	32.615	11.931.140	71,38	71,09
St. Zjed. Am.	504	496.776	3,33	2,68	654	628.237	3,76	2,83
Belgijska .	723	147.332	0,99	0,94	765	158.937	0,95	0,92
Duńska. .	2.351	294.196	1,97	1,91	2.710	329.421	1,97	1,84
Niemiecka	2.163	639.026	4,29	7,02	3.286	795.341	4,76	8,01
Francuzka	2.276	268.136	1,80	1,54	4.039	526.927	3,16	2,73
Grecka. .	52	14.394	0,10	0,19	76	21.160	0,13	0,05
Holender.	1.161	178.087	1,19	1,14	1.393	245.934	1,47	1,19
Włoska. .	763	303.564	2,04	1,94	1.090	458.480	2,74	2,37
Norwegska	5.112	1.282,526	8,60	1,45	3.301	698.259	4,15	3,63
Austrjacka	409	162.930	1,09	1,19	491	192.900	1,15	1,24
Portugalska	110	28.088	0,19	1,22	76	17.887	0,12	0,17
Rosyjska.	801	287.196	1,93	1,59	690	252.510	1,51	1,32
Szwedzka	1.691	310.090	2,08	1,64	1.614	281.074	1,69	1,43
Hiszpańska.	372	139.187	0,93	1,03	400	153.942	0,92	1,00
Rozmaite.	117	50.033	0,33	0,30	71	22.516	0,14	0,18
Razem	45.927	14.911.675	100	100	53.271	16.714.655	100	100

W żegludze przybrzeżnéj (cabotage), brało udział:

	przybyło okrętów		wypłyneło okrętów	
pod flagą angielską	140.561 o	18.176.313 tonnach	142.166 o	18.146.693 tonnach
,, ,, obcą	440 o	89.313 ,,	441 o	21.535 ,,

Wartość *przywiezionych* towarów wynosiła 303.296.082 funt. szt., w obec Ł. 295.460.214 w 1869 r., a Ł. 294.693.608 w 1868, co daje przewyżki na korzyść 1870 r. 2_{66} %, resp. 2_{92} %.

Towary *wywiezione* z Anglji, przedstawiają wartość 199.640.983 funt. szt., naprzeciw Ł. 189.954.957 w 1869 r. i Ł. 179.677.812 w 1868, czyli w 1870 więcéj o 5_{10} % i 11_{11} %.

Główniejsze artykuły przywozu według wagi, obliczone w *tysiącach* centnarów, przedstawiają następujące cyfry:

Pszenica 31.026, Kukurydza 16.769, Mączka cukrowa 12.784, Bawełna 11.932, Owies 10.861, Jęczmień 7.244, Guano 5.606, Mąka pszenna 4.815, Ryż 4.078, Juta 2.403, Len 2.374, Wełna 2.316, Groszek 1.799, Cukier rafinowany 1.710, Kawa 1.605, Łój 1.523, Fasola 1.512, Rzepak 1.490, Herbata 1.258, Skóry 1.198, Masło 1.159, Saletra 1.132, Konopie 1.108, Sér 1.044. Nadto wina 17.774.889 gallonów, Spirytusu i wódek 16.851.979 gallonów i sztuk 430.842.240 jajek.

Wartość powyższych przedmiotów, w tysiącach funt. szt. wyrażona wynosiła:

Bawełna . . . . . . Ł.	53.398	Sér . . . . Ł.	3.274
Pszenica.	16.341	Wyroby wełniane.	3.256
Wełna.	15.407	Spirytus i wódki	3.109
Mączka cukrowa.	14.428	Jęczmień.	2.873
Wyroby jedwabne	13.620	Cukier rafinowany	2.744
Drzewo	11.722	Juta.	2.357
Herbata	10.095	Ryż	2.106
Jedwab' surowy	8.176	Tytóń	2.153
Masło	6.796	Konopie	2.063
Len.	5.979	Wędliny	1.769
Kukurydza	5.795	Przędza wełniana.	1.635
Kawa.	4.943	Miedź	1.615
Wino	4.817	Olej palmowy	1.583
Owies	4.394	Makuchy.	1.417
Bydło	4.155	Gałgany i szmaty	1.201
Rzepak.	4.016	Wyroby bawełniane. . . .	1.185
Skóry	3.841	Oliwa	1.185
Guano.	3.471	Rękawiczki	1.180
Mąka pszenna.	3.392	Jajka.	1.102
Łój.	3.292	Ołów	1.034

Wywóz i przywóz złota i srebra surowego i w monetach, wynosi:

		w r. 1870	r. 1869
Wywieziono			
Złota	Ł.	10.013.521	8.473.699
Srebra	„	8.906.169	7.903.829
Przywieziono			
Złota	„	18.806.728	13.770.812
Srebra	„	10.648.940	6.730.179

Największą ilość złota exportowano do Francji Ł. 3.505.448, następnie do Belgji Ł. 2.603.638, do Egiptu Ł. 1.158.990. Natomiast importowano do Anglji ze Stanów Zjednoczonych (Kalifornii) Ł. 6.994.054, z Australji Ł. 6.478.616, z Mexyku i Ameryki południowéj (z wyjątkiem Brazylji) Ł. 1.635.360.

Znaczniejszy wywóz srebra miał miejsce do krajów następujących: do Holandji Ł. 2.610.922, do Belgji Ł. 2.218.818, do Azji Ł. 1.995.803, (a mianowicie do Indji Ł. 1.736.690 w sztabach, do Chin Ł. 259.113 w monetach) Dowóz zaś srebra był następujący: z Mexyku i Ameryki południowéj Ł. 3.860.210, ze Stanów Zjednoczonych Ł. 3.386.734, z Francji Ł. 1.211.560

Wartość znaczniejszych artykułów handlu wywozowego, w 1.000 funtów szterlingów wyrażona, wynosiła w latach:

	1870	1869		1870	1869
Wyr. bawełniane.	56.727	53.021	Porcelana i wyroby garncarskie . .	1.692	1.770
„ wełniane .	21.650	22.632	Wyroby z juty . .	1.565	1.520
Przędza bawełn .	14.683	14.095	Soda.	1.486	1.379
Szyny dla dr. żel .	8.764	7.238	Wyroby jedwabne.	1.448	1.110
Wyroby lniane. .	7.378	6.956	Materjały apteczne.	1.383	1.287
Węgiel kamienny.	5.507	5.068	Siemię lniane . .	1.286	1.329
Przędza wełniana.	5.176	5.859	Stal surowa . . .	1.105	1.041
Stroje i art. mody .	4.814	4.585	Ołów	1.035	1.050
Wyroby żelazne .	4.513	4.389	Przędza jedwabna.	994	941
Maszyny	3.314	3.267	Cukier raffinowany.	938	550
Miedź	3.002	3.586	Skóry wyprane . .	853	766
Żelazo w sztabach.	2.623	2.699	Żelazo lane . . .	846	854
Drut i prz. do telegr.	2.522	1.011	Szkło.	831	886
Żelazo kute . . .	2.502	2.306	Śledzie	744	603
Cyna w płytach .	2.368	2.304	Materjały farbiarskie	643	653
Przędza lniana. .	2.234	2.332	Cyna surowa. . .	637	591
Surowiec (żelazo).	2.227	2.055	Książki.	630	676
Ubiór	2.204	2.392	Wełna	576	922
Żelazo w płytach .	2.080	2.337	Wyroby jubilerskie	551	507
Maszyny parowe .	1.973	1.852	Papier.	518	594
Piwo i porter . .	1.878	1.892			
Broń	1.877	1.129			
Wyroby skórzane.	1.769	1.865			

Dochód netto z ceł Wielkiéj Brytanji i Irlandji wynosił w r. 1870 Ł. 20.108.350. Największego dochodu dostarczyły cła z tytóniu Ł. 6.639.542, z spirytusu i wódek Ł. 4.358.210, z mączki cukrowéj Ł. 3.375.310, z herbaty Ł. 2.940.612, z wina Ł. 1.537.199.

W roku 1870 następujący był obrót handlu przywozowego i wywozowego Anglji z kolonjami i z państwami obcemi.

	Przywóz			Wywóz		
	Przybyło do Anglji okrętów	Objętości tonn	Wartości Ł.	Odpłynęło z Anglji okrętów	Objętości tonn	Wartości Ł.
Kolonje angielskie:						
w Ameryce północnéj	1.814	1.150.328	8.512.789	1.084	695.406	6.800.621
—Indjach Wschodnich i na wyspie Ceylon	890	815.569	28.507.876	1.090	1.008.715	20.216.309
— Singapore			2.547.320			2.331.700
na wyspie Mauritius			871.387			483.129
w Australji	191	183.301	14.075.291	295	285.114	9.902.116
— Indjach Zachodnich	633	200.155	4.478.828	484	161.179	2.510.304
— Europie	2.209	454.117	636.575	2.606	791.482	2.533.381
— Afryce			3.280.321			2.553.064
— Chinach			283.792			3.499.981
— Arabji i innych krajach			1.603.474			1 018.346
Rosja	4.942	1.518.107	20.560.043	3.255	1.013.261	6.993.575
Szwecja	4.059	996.645	6.497.967	1.737	397.014	1.034.920
Norwegja	3.655	738.493	2.190.806	1.702	324.211	979.775
Danja	1.309	165.410	3.053.455	3.697	545.801	2.023.762
Niemcy	3.167	1.045.667	15.401.946	6.196	1.684.999	20.361.560
Hollandja	2.701	720.114	14.315.910	3.432	879.947	11.222.496
Belgija	2.459	598.168	11.246.523	2.704	650.945	4.476.513
Francja	7.370	1.286.514	37.608.043	12.685	2.306.189	11.645.311
Portugalja	1.250	264.653	3.369.397	1.033	242.541	2.101.542
Hiszpanja	2.114	517.478	6.498.175	1.982	539.433	2.748.785
Włochy	570	182.499	3.818.681	1.419	549.645	5.255.928
Austrja	118	88.443	1.104.662	434	193.849	1.714.179
Turcja europejska	1.046	450.300	1.799.620	674	297.508	4.954.419
Rumunja			1.405.524			559.958
Grecja	371	92.423	1.279.325	658	178.199	942.739
Inne państwa europejskie			24.974			10.650
Stany Zjednoczone	1.838	1.823.173	48.804.929	1.867	1.914.107	28.334.634
Mexyk	778	331.806	299.063	966	385.626	911.054
Ameryka środkowa			1.054.277			359.905
Indje Wschodnie nie angielskie			5.799.345			3.961.733
Brazylja	567	188.063	6.131.031	767	337.523	5.353.140
Peru	405	311.389	4.881.075	352	241.225	1.766.128
Chili			3.828.225			2.685.792
Kolumbja	1.051	460.838	1.126.635	1.356	609.371	2.336.275
Rzeczpospolita Argentyńska			1.486.425			2.353.676
Inne państwa połud. Ameryki			1.309.936			810.330
Chiny			9.624.557			6.138.128
Wyspy Filipińskie			1.197.945			775.236
Pozostałe części Azji			2.684.237			4.717.018
Posiadłości obce na zachodnim wybrzeżu Afryki			1.758.537			924.172
Pozostałe części Afryki i Australji			717.069			576.991
Egipt, łącznie z handlem tranzytowym z Chin i Indji	420	322.022	14.116.820	796	481.375	8.751.766

Notatki bibliograficzne.

Fröbel, Julius,—Die Irrthümer des Socialismus. *Leipzig* 1871.

Rhein, Fr., v., — Enthüllungen über Dr. Stroussberg und sein Rumänisches Eisenbahn-Unternehmen. *Berlin* 1871.

The Trade Circular Annual for 1871, including the American Catalogue of Books, published in the United States, during the year 1870. *New-York* 1871. Katalog ten, wydany po raz pierwszy, daje najzupełniejsze wyobrażenie o znaczeniu amerykańskiego handlu księgarskiego. Pierwsza część zawiera katalog wszystkich dzieł wyszłych w Stanach Zjednoczonych, oraz historją handlu księgarskiego za rok 1870. Druga część obejmuje katalogi pojedynczych księgarni. Przytem zamieszczane są biografje i ryciny, oraz illustracje, dające wyobrażenie o niektórych wydawnictwach.

Keleti, Karol, Naczelnik węgiers. bióra statystycznego. Ludność krajów Korony Ś-go Stefana (po węgiersku). *Peszt* 1871. Książka ta nadto obejmuje wykazy powierzchni, domów i zwierząt domowych.

Frantz Const.,—Die Naturlehre des Staates, als Grundlage aller Staatswissenschaft. *Leipzig* und *Heidelberg* 1870.

Bitzer, Fr. Dr., — Arbeit und Kapital. Ein Beitrag zum Verständnisse der Arbeiterfrage. *Stuttgart* 1871.

Roscher, Wilh. Dr. Prof., Die deutsch-russische Schule der National-Oekonomik. Aus den Berichten der philosophisch-historischen Classe der k. Sächs Gesellschaft der Wissenschaften. *Dresden* 1871. Powyższa książka jest częścią większego dzieła o historji Ekonomiki, nad którem pracuje professor Roscher.

Wirth, Max.,—Allgemeine Beschreibuug und Statistik der Schweiz (w zeszytach). *Zürich* 1870

Hirth, Georg. Dr. Annalen des deutschen Reichs für Gesetzgebung, Verwaltung, und Statistik. *Berlin* 1871.

Baxter R. D.,—National-Debts. *London* 1871.

Fawcett H.,—Pauperism, its Causes and Remedies. *London* 1871.

Logan W.,—The great Social Evil; its Causes, Extents, Result und Remedies. *London* 1871.

Sigerson, G., — History of the Land Tenures and Landed Classes of Ireland. *London* 1871.

Revue de deux mondes za rok 1870 zawiera następujące ważniejsze artykuły ekonomi czno-społeczne:

1. Liberté de l'enseignement supérieur en France, par *Alb. Duruy*.
2. La Question ouvriére au XIX siécle. par p. *Leroy-Beaulieau*.
3. De la mortalité des enfants et de l'industrie des nourrices en France, par *Léon Le Fort*.

4. La liberté de l'enseignement supérieur, en Belgique, par *E. de Laveleye.*

5. Lindigence à Paris et l'assistance publique, par. *Maxime Du Camp.*

6. Le suffrage universel dans l'erreur et le droit de représentation des minorités, par *Eugène, Aubry-Vitet.*

7. La Gratuité et l'obligation de l'instruction primaire, par *H. St. René Taillandier*

8. Régime municipal des grandes villes. — Londres, Berlin, Vienne, New-York, et Paris, par *A. Cochin.*

9. L'américanisme commercial et le mouvement économiste aux Etats-Unis, par *Louis Reybaud*

10. La question agraire en Irlande et en Angleterre, par *E. de Laveleye.*

11. La traite des esclaves en Egypte et en Turquie, par *Guil. Lejean.*

12. Etudes d'économie rurale: la laine et la viande, par *Eug. Liébert.*

13. Les chemin vicinaux en France, par *Ph. de Bosredon.*

14. Le dépeuplement des eaux de France, la pisciculture et la légistation sur la péche, par *H. de la Blanchère.*

15. Les Hospices de Paris, par *M. Du Camp.*

16. Le Crédit agricole et les institutions financiére nouvelles, par *A. Batbie.*

17. L'industrie et les ouvriers du coton aux Etats-Unis, depuis la guerre de sécession, par *L. Reybaud.*

18. Les finances de l'Angleterre depuis les réformes de Sir Robert Peel, par *A. Calmon.*

REDAKTOR I WYDAWCA, **Wiktor Somer.**

Дозволено Цензурою, Варшава 14 (26) Августа 1871 года.

Drukiem A. Pajewskiego, ulica Niecała № 12 nowy.

NOWE DZIEŁA ZNAJDUJĄCE SIĘ W KSIĘGARNI
GEBETHNERA I WOLFFA.

Dziela francuzkie:

	Rsr.	kop.
Block, Annuaire de l'économie politique et de la statistique. Paris 1870	1	75
Bonnet, Etudes sur la monnaie. Paris 1870.	2	10
Cadet, Etudes morales sur la société contemporaine. Le mariage en France, statistique—reformes. Paris 1870	2	62½
Goschen, Théorie des changes étrangers. Traduit et précédé d'une introduction par Léon Say	1	40
Wołowski, L'or et l'argent. Paris 1870	2	62½

Dzieła niemieckie:

	Rsr.	kop.
Karsten, Maas und Gewicht in alten und neuen Systemen. Berlin 1871	—	30
Mohl, Zur Münzfrage. Tübingen 1871.	—	72
Schultze-Delitzsch, Sociale Rechte und Pflichten. Zweite Auflage. Berlin 1871	—	30
Stein, Lehrbuch der Finanzwissenschaft. Als Grundlage für Vorlesungen und Selbstudium, mit Vergleichung der Finanzsysteme und Finanzgesetze von England, Frankreich und Deutschland. Zweite, durchaus umgearbeitete und sehr vermehrte Auflage. Leipzig 1871.	4	20
Tunner, Russlands Montan-Industrie insbesondere dessen Eisenwesen. Beleuchtet nach der Industrie-Ausstellung zu St.-Petersburg und einer Bereisung der vorzüglichsten Hüttenwerke des Urals im Jahre 1870. Mit fünf lithographirten Tafeln. Leipzig 1871	4	20
Wirth, Grundzüge der National-Oekonomie. III Band. Handbuch des Bankwesens. Köln 1870.	3	60

Дозволено Цензурою 14/26 Августа 1871 года.